OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr 12 Warszawa, dnia 15 czerwca 1939 r. Rok VI.

Fundament siły i gwarancja zwycięstwa

(w) Prasa codzienna przypominiała, że właśnie mija 20 lat, jak dokonany został akt zjednoczenia Wojska Polskiego, złożonego nie tylko z żołnierzy trzech b. armii zaborczych, ale i z różnych formacyj ochotniczych, różniących się w niejednym pod względem ideowym.

Pierwsze miesiące niepodległości nie zdążyły zatrzeć tych różnic i uprzedzeń, które dziś należą już do przeszłości i nigdy z niej nie wypłyną z powrotem do szeregów żołnierskich. Wtedy jednak były one nawet znaczne, pochodząc z odmiennych tradycyj dzielnic, armii, czy formacji.

Nie zabliźniły się jeszcze wówczas rany od kul, które wyszły — być może — z lufy karabinu rodaka, w inny mundur żołnierski ubranego — nie ścichły zupełnie hasła i plotki, jakie wkradały się do szeregów z owej ciążącej na nich przeszłości.

Tylko tam, gdzie ramię przy ramieniu walczył na froncie dawny żołnierz armii rosyjskiej, austriackiej, czy pruskiej, obok Legionisty, Puławiaka, Hallerczyka czy Dowborczyka — tylko tam zacierały się szybko wszelkie różnice, a święciło się najwspanialsze braterstwo broni, okupione wspólnie przelaną krwią.

Mówi o nim i o niej tak pięknie Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz w następującym rozkazie swoim z dnia 23 maja 1919 roku.

„Walcząc od 6 miesięcy ramię przy ramieniu zawarły oddziały Wojska Polskiego, czy to powstałe z Legionów polskich, czy z oficerów i żołnierzy byłych armii państw zaborczych ściśle krwią i trudami wojennymi przypieczętowane braterstwo broni.

Tak, jak im jeden cel przyświeca i jeden rozkaz prowadzi: wola narodu i obrona Ojczyzny, tak też stali się oni jednolitym wojskiem polskim.

By i zewnętrznie wyznaczyć jedność, dając wyraz tej woli całego wojska do zatarcia różnic, nakazuję wszystkim oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego nałożenie odznaki noszonej dotychczas na kołnierzu przez formację Legionów Polskich. Niech ten historyczny znak, którego świetną tradycję podjęły Legiony, stanie się od dziś odznaką całego Wojska Polskiego".

Zewnętrznym symbolem zjednoczenia Armii Polskiej stały się od tej chwili owe srebrne wężyki, do dziś dnia lśniące na kołnierzach naszego wojska, a wówczas widziane tylko u tych oficerów, którzy wywodzili się z Legionów Polskich.

Srebrne wężyki związały odtąd na zawsze ze sobą żołnierskie piersi w mur nieprzezwyciężony, który ostał się wszelkim przeciwnościom wojny i nie dał się skruszyć nikomu i niczemu.

Ta jednomyślność i jednozgodność Wojska Polskiego stały się fundamentem jego siły i gwarancją zwycięstwa na wszystkie czasy.

Z wojska przeszło zjednoczenie w nasze szeregi kombatanckie. Nie było to zadanie łatwe do osiągnięcia, jeśli się weźmie pod uwagę, że b. kombatant to już nie żołnierz, noszący codziennie mundur wojskowy, a z nim poczucie dyscypliny. Wraz z ubraniem cywilnym weszły w te szeregi przeróżne podszepty i namowy, ciągnące b. kombatantów na coraz to inne podwórka partyjne, a więc rozbijające to niedawne zjednoczenie dusz żołnierskich, przypieczętowane trudem wojennym.

A jednak idea konsolidacji zwyciężyła i w naszych także szeregach kombatanckich. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny była tą szczęśliwą organizacją, której przed 11-tu laty udało się zjednoczyć pod wspólnym sztandarem wszystkich tych, co bili się za Polskę, bez względu na to, co dawniej nosili na grzbiecie i czyje inicjały, czy godła mieli na czapkach.

Był to drugi tryumf tej wspaniałej idei, która zawsze wiodła naród polski do zwycięstwa, a której brak przyprawiał go tylko o klęski i straty, jak uczą bolesne przykłady w historii i doświadczenia poprzednich pokoleń!

I znowu równo z armią stałą maszeruje krok w krok nasza Federacja, której szeregów nic nie zdołało uszczuplić, choć jawnych i ukrytych wrogów nie brak.

Naczelny Wódz, dysponujący dziś zwartą armią narodową, ma także i drugi instrument siły w swym ręku: skonsolidowaną armię rezerwową, cały wierny świat b. obrońców Ojczyzny, zawsze czujnych, zawsze gotowych.

Józef Piłsudski, wydając w maju 1919 r. swój historyczny rozkaz o jednolitych odznakach Wojska Polskiego, nie miał jeszcze pod Swoją komendą wszystkich formacyj polskich. Dopiero ciągnęły z Odessy poprzez Bessarabię i Bukowinę po długiej tułaczce oddziały 4-tej dywizji gen. Żeligowskiego, w drugiej połowie czerwca 1919 r. powitane w Małopolsce Wschodniej depeszą Naczelnego Wodza. Dopiero ukończyły się układy z Francją o wcielenie do Wojska Polskiego Armii Błękitnej gen. Hallera, od miesiąca już bawiącej na ziemi polskiej. A Wódz Naczelny w rozkazie wydanym dnia 2 lipca 1919 r. z okazji wejścia tych oddziałów w skład Wojska Polskiego daje wyraz tej samej trosce Swojej o zjednoczenie dusz, pisząc:

„Zwracam przy tym raz jeszcze waszą, żołnierze, uwagę na konieczność wspólnego usiłowania zatarcia różnic, powstałych wskutek tworzenia wojskowych formacyj w odmiennych warunkach i wzorujących się na różnych przykładach".

Mija jeszcze parę miesięcy i dopiero wtedy dzieło zjednoczenia Wojska zostaje ukończone: wchodzi w jego skład wielka armia wielkopolska, która dotychczas nie była podporządkowana Naczelnemu Dowództwu, gdyż Poznańskie czekało na podpisanie Traktatu Wersalskiego. W Krakowie w obecności gen. Hallera i gen. Dowbora-Muśnickiego odbywa się dnia 19 października 1919 r. święto zjednoczenia armii polskiej, podczas którego Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz wygłasza przemówienie, w którym po raz pierwszy pada z Jego ust *hasło Zjednoczenia całego narodu*, hasło trudniejsze do wykonania, niż analogiczna akcja w wojsku, rządzonym rozkazami, bo tu *„rozkaz nie sięga i służba nie wiąże"*.

Po latach wielu myśl ta odżyła, podjęta przez następcę Wielkiego Marszałka i w czyn wcielana.

I znowu poprzez armię, poprzez stojący przy niej wiernie świat kombatancki, dokonywuje się to wielkie dzieło konsolidacji narodu.

Armia skupiła na sobie dziś miłość i troskę całego narodu. Szeroki nurt ofiarności całego społeczeństwa na cele dozbrojenia armii idzie do jej rąk w sposób manifestacyjny.

„Ofiarny grosz — mówił 4 bm. w Lublinie Marszałek Śmigły-Rydz — *zmienił się w element siły materialnej, która zostaje i będzie służyła Ojczyźnie. Serdeczna myśl, polskie serca również pozostaną jako walor moralny"*.

Dwie siły — moralna i materialna — zespalają się obecnie, jednocząc nas wszystkich, tworząc więź nierozerwalną.

I to jest najistotniejsze zjednoczenie narodowe — fundament siły i gwarancja zwycięstwa.

Od Administracji

Do numeru niniejszego załączamy czeki P. K. O. z uprzejmą prośbą o niezwłoczne uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty na kw. III br.

Zalegającym z opłatą — zmuszeni będziemy dalszą wysyłkę „Narodu i Wojska" przerwać już od następnego numeru.

Mjr. Jan Ludyga-Laskowski

Francja wiernie przy boku Polski

Z końcem miesiąca maja oraz w pierwszej połowie czerwca odbyły się we Francji, w miejscowościach Arcachon i Royan dwa zjazdy dużych organizacyj kombatanckich we Francji. Delegaci polscy, przedstawiciele Federacji P. Z. O. O. w osobach płk. Skorobohatego-Jakubowskiego i mjr. Ludygi-Laskowskiego, którzy mieli szczęście uczestniczyć w obradach tych dwóch kongresów, doznali takiego przyjęcia na ziemi francuskiej, jakiego dotychczas bodaj żadna polska delegacja nie doświadczyła.

Na zjeździe w Arcachon, w którym brało udział około 25 tysięcy kombatantów francuskich, główny mówca kongresu p. Henri Pichot, w czasie wielkiej manifestacji kolonialnej oraz imperium francuskiego dużą część swego przemówienia poświęcił Polsce oraz jej znaczeniu w dniu dzisiejszym.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Henri Pichot jest prezesem organizacji kombatanckiej, noszącej nazwę Union Federale, a przemawiał na kongresie organizacji U. N. C. Chcąc uczynić pewne porównanie między jedną a drugą organizacją kombatancką, trzeba dać pewien przykład z życia polskiego. Otóż organizacja U. N. C., na czele której stoi poseł Jean Goy, była i jest organizacją wybitnie prawicową, natomiast organizacja na czele której stoi p. Henri Pichot, była aż do znanych wypadków miesiąca marca br. o tendencjach lewicowych. Obydwie te organizacje niejednokrotnie staczały ze sobą walki na tle ideologii poszczególnych związków.

Trzeba było wypadku z Czechosłowacją, a następnie kroków Trzeciej Rzeszy, przeciwko Polsce wymierzonych, aby obóz kombatancki we Francji scementować. Dzisiaj wszyscy kombatanci francuscy, których liczba sięga 4 milionów, wyznają tylko jedną zasadę: służenia Francji i jej sojusznikom w chwili, gdyby dynamizm Trzeciej Rzeszy zagrażał całości lub niepodległości jednego z państw, przeciwko którym wymierzona byłaby zaborczość niemiecka.

Delegaci polscy mieli w tych dniach możność przekonać się naocznie o wielkim odrodzeniu duchowym Francji. To odrodzenie jest tym większe, jeżeli się uwzględni, że jeszcze w połowie marca rb. niektóre odłamy prasy codziennej francuskiej pisały przeciwko Polsce artykuły, dalekie nie tylko od przyjaźni, ale nawet od sojuszniczej lojalności. Trzeba było, aby kosa niemiecka natknęła się na polski kamień w Gdańsku, aby świat przekonał się, że Polska nie była, nie jest i nigdy nie będzie wasalem niemieckim. Polskie „stój"! znalazło niebywale wielki oddźwięk w sercach francuskich.

Narodowi takiemu, jak francuski, zawsze imponowały i dziś imponują tylko takie narody, które nie oglądają się na nikogo, w chwilach decydujących same decydują o swoim przeznaczeniu dziejowym. Stanowisko Polski było dla Francji, a właściwie tylko dla pewnych kół społecznych Francji, dużą niespodzianką. Naród francuski zrozumiał, że Polacy to nie naród, który przed pierwszym lepszym podmuchem burzy da się ugiąć.

Serca francuskie zabiły żywo, a reakcja była wprost żywiołowa. Nie tylko obóz kombatancki całej Francji się zjednoczył, stanowiąc dzisiaj jeden zwarty front przeciwko zaborczości niemieckiej, ale cały naród francuski odżył, nabrał wiary i zaufania do swojej i swych sojuszników potęgi i siły. Nie ma żadnej wątpliwości, że Francja dzisiejsza stawi odważnie czoło przeciwko najeźdźcy. Jeżeli jeszcze w listopadzie ubiegłego roku państwa totalne liczyły na rozbicie spoistości narodu francuskiego, dzisiaj tego rodzaju obliczenia należą do sfery marzeń. Że jest tak, a nie inaczej, najlepiej o tym świadczy przemówienie ministra spraw zagranicznych Francji, p. Bonnet, które ze względu na ważność jego, podajemy obok w pełnym brzmieniu.

Niezależnie od przemówienia programowego, p. minister Bonnet zabrał głos powtórnie na bankiecie pożegnalnym, przyczym i wygłosił zaimprowizowane przemówienie, transmitowane przez radio francuskie.

Na wstępie tego drugiego przemówienia p. minister Bonnet, witając delegację państw sprzymierzonych, biorące udział w kongresie, powitał z wielką serdecznością delegację polską. Podkreślił z całym naciskiem, że bytność polskich kombatantów wśród kombatantów francuskich w chwilach tak ważnych, jakie przeżywamy, posiada swoją głęboką wymowę.

Podkreślił dalej, że Francja uważała i uważa przemierze polsko-francuskie za fundament pokoju europejskiego. Jakiekolwiek chmury przeciągały w ostatnim czasie nad tym świętym przymierzem to jednak zasada, że sojusz francusko-polski jest kluczem pokoju w Europie, nigdy nie uległa żadnemu wahaniu.

Sojusz dwuch krajów, jest jedną z podstaw polityki francuskiej. Polska może liczyć na naszą przyjaźń najwierniejszą, jak i my, wiemy to dobrze — możemy liczyć na jej.

P. minister Bonnet prosił delegację polską, aby po powrocie swoim do kraju zapoznała z tym stanowiskiem ogół kombatantów polskich, rząd polski, a szczególnie p. ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, płk. Becka, którego uważa za swojego serdecznego przyjaciela.

Mowa ta wywarła nad wyraz silne wrażenie na wszystkich tych, którzy mieli sposobność jej wysłuchać.

W odpowiedzi na przemówienie ministra Bonnet'a, zjazd prosił delegata polskiego, aby ze swej strony w imieniu wszystkich narodów zaprzyjaźnionych z Francją, a których delegacje brały udział w kongresie, zechciał odpowiedzieć ministrowi Bonnet.

Wśród niebywałego entuzjazmu delegat polski wygłosił zaimprowizowaną mowę w języku francuskim. Oto w skróceniu jej treść:

— Odpowiedzialne zadanie złożono na braki polskiego delegata. Ma on być wyrazicielem uczuć narodów zaprzyjaźnionych z Francją. Kiedy się widziało wszystko to, co miało miejsce w Arcachon w czasie trzech dni kongresu i kiedy się słyszało tak piękne mowy w czasie obrad, a zwłaszcza kiedy miało się szczęście wysłuchać piękne i natchnione wielką wiarą słowa ministra Bonnet, trudno znaleść odpowiednie wyrazy, które byłyby odzwierciedleniem tych uczuć, które ożywiają narody sprzymierzone z wielkim narodem francuskim.

Zdaje się, że będę rzecznikiem dobrym wszystkich moich przyjaciół z państw sprzymierzonych, jeżeli przytoczę tutaj słowa Wielkiego Marszałka Polski, który w roku 1922 z okazji dekorowania oficerów francuskich naszym najwyższym orderem wojennym Virtuti Militari wypowiedział:

„Można umierać za Francję zapewniając wolność swojej Ojczyźnie. Można pracować dla wielkości Francji, zapewniając wielkość Polsce".

Że tak, a nie inaczej naród polski pojął swe posłannictwo, dowodem tego jest historia ostatnich 150 lat. Polacy ginęli narówni z Francuzami, walcząc pod jednym sztandarem, na którym wypisane było szczytne hasło za naszą i waszą wolność. A ileż dowodów wielkiego bohaterstwa na ziemi francuskiej dała ostatnia wojna światowa? Począwszy od Bajończyków, którzy ginęli na froncie francuskim, zdobywając sławne Ouvrages Blancs, aż do sławą okrytej I polskiej dywizji we Francji w roku 1918. Chemin de Dames i front od Reins aż do Mourmelon front ten był świadkiem ofiarnych walk polskiego żołnierza za wolność Francji, zapewniając tym samym niepodległość Polsce. A iluż to żołnierzy uciekało z szeregów armii niemieckiej po przez druty kolczaste, by znaleść się na ziemi francuskiej, aby następnie móc walczyć przeciwko jednemu z zaborców ziem polskich.

Przysłowie znane szeroko w Polsce, że „każdy Polak ma dwie ojczyzny: Polskę i Francję — znalazło w czasie wielkiej wojny światowej całkowite udokumentowanie.

Sto tysięcy żołnierzy na ziemi francuskiej zorganizowanych, wyszkolonych i w boju doświadczonych było gotowych poświęcić w każdej chwili swe życie w chwili otrzymywania rozkazów. I dziwne czasem historia płata figle. Jedynymi żołnierzami Wielkiej Koalicji, którzy mieli to szczęścia po zakończeniu wojny światowej przejechać poprzez cały teren pokonanej Rzeszy Niemieckiej — byli właśnie żołnierze polscy.

Z ziemi francuskiej do polskiej przyjechały polskie dywizje stworzone we Francji, aby walczyć z najeźdźcami na rubieżach wschodnich powstającej do życia Ojczyzny. Doświadczenia bojowe, które były ich udziałem we Francji, znalazły pełne zastosowanie w walkach, które ich czekały pod Lwowem, na Wołyniu, pod Wilnem, na Pomorzu i na Śląsku. W roku 1920 armia polska pod wodzą swojego Wielkiego i Nieśmiertelnego Marszałka Józefa Piłsudskiego, bez jakiejkolwiek obcej pomocy i wbrew wszystkim pesymistom ówczesnym, niejednokrotnie o chłodzie i głodzie, ale z wielką miłością Ojczyzny w sercu — odparła obcy najazd, bijąc na łeb ówczesną armię bolszewicką.

W imieniu polskich kombatantów mogę was zapewnić, że nad Wisłą, Wartą i Odrą żyje 35-milionowy naród, owiany wielką miłością Ojczyzny, który nadewszystko ukochał wolność i niepodległość. W obronie wolności i niepodległości bić się będzie w Polsce cały naród: od dziecka do starca, wszyscy staną przeciwko najeźdźcy, gdyby się taki znalazł, a każda polska strzecha zamieni się w twierdzę.

Pamiętajcie, że nad Wisłą żyje naród, który bardzo często nazywacie „Francuzami Północy". Gdy zajdzie potrzeba, ten naród pomny zwycięstw wielkich swoich przodków, wpatrzony w zwycięstwo swoje z 1920 roku, biorąc za przykład bohaterstwo żołnierza francuskiego z pod Verdun, śmiało stawi czoła wszelkiemu niebezpieczeństwu.

Wierzymy w trwałość sojuszu francusko-polskiego, tak jak wy wierzyć możecie, że naród polski nigdy nie zawiedzie swoich sojuszników.

Polska nie zna pokoju za wszelką cenę.

Mowa ta znalazła niebywały oddźwięk w sercach 25 tysięcy kombatantów francuskich. Część mowy wysłuchana była, stojąc. Kiedy mówca wspomniał imię Wielkiego Marszałka, sala brzmiała oklaskami przez kilkanaście minut i nie można było jej uciszyć. Manifestacja na część Polski i jej mężów stanu była żywiołową.

W dniach 27, 28 i 29 maja odbył się drugi zjazd kombatantów w Royan. Był to zjazd inwalidów francuskich, którym przewodniczył znany w Polsce p. Henri Leveque.

W chwili przyjazdu delegatów polskich i wejścia ich na salę obrad wszyscy delegaci wstali z miejsc i urządzili wielką manifestację na rzecz Polski. Właśnie w tym momencie obradowano nad sprawą sytuacji międzynarodowej i poseł René Richard, w świetnie ujętym referacie, przedstawił słuchaczom zagadnienie Gdańska i Pomorza, jako zagadnienie nietylko polskie, ale i francuskie.

I tutaj zmuszono delegację polską do zabrania głosu. W krótkich zaimprowizowanych słowach podziękowali delegaci polscy za objawy serdeczności okazane narodowi polskiemu.

W drugim dniu obrad prezes Henri Leveque wygłosił piękny, na historycznych podstawach oparty referat o Polsce, którego uczestnicy kongresu wysłuchali w wielkim skupieniu, nagradzając mówcę serdeczną owacją.

Również i na ten kongres przybył minister spraw zagranicznych Bonnet w towarzystwie ministra kombatantów, p. Champetier de Ribes.

Minister Bonnet ponownie podkreślił w swoim przemówieniu wartość sojuszu francusko-polskiego, wyrażając się słowami pełnymi serdeczności o narodzie i żołnierzu polskim, chwaląc zmysł trzeźwości i realizmu rządu polskiego, a szczególnie ministra Becka.

Czyż trzeba podkreślać, że te chwile przeżywane, a tak bardzo podniosłe wywarły duże, a niespodziewane wrażenie na polskiej delegacji? Jeżeli do tego dodamy jeszcze, że cała prasa francuska w niespotykanych dotychczas pochlebnych artykułach o Polsce i o jej znaczeniu, podnosząc walory narodu polskiego, sławiła imię.

Polska ufna w swoją rolę dziejową i w moc bitnej armii, przy pomocy wielkich mocarstw zachodnich: Francji i Anglii, spokojnie patrzeć może w przyszłość.

Duch przemocy nie może rządzić światem

Mowa francuskiego ministra spraw zagranicznych

Przypominam sobie nie bez wzruszenia, że piętnaście lat temu znajdowałem się, podobnie jak dzisiaj wśród was, jako członek rządu, w którym współpracowali jeszcze razem Painlevé i Briand.

Lecz wiem to dobrze, że ktoś inny byłby bardziej powołany ode mnie do przemawiania w tej chwili i na tym miejscu. Ten ktoś inny, to premier Edward Daladier.

Prosiliście go, aby przybył na tę manifestację; wasze owacje były dla niego najcenniejszą i najsprawiedliwszą nagrodą. Od 13 miesięcy przewodniczy on rządowi w okolicznościach szczególnie ciężkich dla przeznaczeń Ojczyzny. Dokonała ona właśnie, dzięki niemu, całkowitej swej naprawy, która świat wprawia w podziw.

Jej zaufanie we własne siły zwiększyło się, jak i uczucie sympatii, jakiej doznaje nazewnątrz.

To piorunujące podjęcie sił narodowych nie może zresztą dziwić tych, którzy znają naturę i historię narodu francuskiego.

Francja w roku 1914 bohatersko prowadziła wojnę, której nie pragnęła. Tem więcej nie ucieknie od wojny, której i obecnie nie wywołuje; nie rozpaczałaby nad brakiem męstwa, znalazłaby bowiem u swych synów to samo, co ongiś wyrzeczenie się dla niej.

Dzisiaj, jak w roku 1914, to czego chcecie, to pokój w imię honoru i godności narodowej.

Po wojnie mieliście nadzieję, że pokój będzie mógł być opartym na systemie zbiorowego bezpieczeństwa. Żądaliście, aby wasi kierownicy przejawili światu szlachetną ideę porozumień i dobrą wolę Francji.

Zrobili to.

Z pewnością nie jest to błędem Francji, ani tez z pewnością waszym, jeżeli zbiorowe bezpieczeństwo nie mogło wykazać się konieczną wystarczalnością, jeżeli Liga Narodów nie mogła dysponować żadną siłą materialną, jeżeli narody nie zdołały ustalić pewnych sposobów wzajemnego porozumiewania się co do bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Wobec niepowodzenia idei zbiorowego bezpieczeństwa Francja usiłowała znaleść inne środki bezpieczeństwa i współpracy. Starała się rozciągnąć na Wschód umowę Locarna. I nie od niej było to zależne, że nie można było osiągnąć tych wszystkich wyników, jakich należałoby się spodziewać.

Francja nie wypowiada przeciw komukolwiek próżnych oskarżeń. Wie o tym zbyt dobrze, że państwa i narody mają interesy różnorodne, rozbieżne. Rozumie dobrze, że pewnego rodzaju pogróżki w powolniejszym tempie dadzą się dostrzec w pewnych stronach świata, niż w innych. Państwa i narody, które nie spostrzegały jasno gróźb wiszących nad życiem Europy w ciągu ostatniego roku, zbliżały się powoli do punktu widzenia takiego, jakie zajął rząd francuski.

Polska zrozumiała jakie niebezpieczeństwo zawisło nad jej niepodległością.

Anglia, która przedsięwzięła już olbrzymi wysiłek dozbrojenia, ustanowiła pobór rekruta, fakt o tyle więcej doniosły, o ile był nieoczekiwany, ponieważ osądzano go jako sprzeczny z tradycją brytyjską.

Nie tylko zarządziła Anglia pobór rekruta, ale uzgodniła jeszcze z Polską, sojuszniczką Francji, urzeczywistnienie wzajemnego z nią porozumienia, o którym mówiłem zawsze, że stanowi ono dla Wschodu istotny element prawdziwie europejskiej polityki.

Dla uzupełnienia tego systemu gwarancji — Francja w porozumieniu z Anglią podjęła z Turcją i Z. S. R. R. rokowania, które w interesie pokoju chcemy możliwie szybko doprowadzić do pomyślnego wyniku.

W ten sposób Francja, która od roku sama musiała dźwigać ciężar, bezpieczeństwa jakie przyobiecała, może dzisiaj liczyć na nową pomoc o znaczeniu zasadniczym.

Więzy Francji z krajami Europy — jej sojuszniczkami, troszczącymi się podobnie, jak ona, o godność narodów i bezpieczeństwo — stały się bardziej zacieśnione i bardziej mocne. Braterskość pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Francją przejawia się stale coraz więcej. I w całym świecie, ci którzy obłąkanie wierzyli, że można wątpić co do Francji, przyznają się dziś sami do swego błędu.

Powiedziałem wam o wspaniałej naprawie Francji wewnętrznej i nazewnątrz.

Nie oczekujcie ode mnie, abym przystąpił do rozstrząsania szczegółów dyplomatycznych rokowań, jakie są obecnie w toku.

Minister spraw zagranicznych często zobowiązany jest do milczenia. Nie może on przeciwstawić się wszystkim krytykom, które nacierają nań z żądaniami o wyjaśnienia, jakie przecież byłoby mu łatwo wyciągnąć ze swej teki.

Co do mnie, znoszę je spokojnie, wiedząc, że polityka, którą prowadzę jest polityką was wszystkich, jako że jest to polityka Francji. Duch Francji zostaje, zawsze niezmienny.

Nigdy nie dopuścił on do umniejszenia poczucia jej honoru. I nie pozwoli on więcej zastanawiać się nad swoją stałą wolą pokoju.

Nie dąży do okrążenia żadnego kraju; nie jest wrogi żadnemu narodowi. Pragnie współdziałania ze wszystkimi bez żadnych ukrytych myśli.

Jest przekonany, że wszystkie zagadnienia europejskie, mogą być regulowane w atmosferze pokoju i że starczyło by w tym celu, aby każdy dawał dowód swej dobrej woli i rozumu. Docenia krańcowe niebezpieczeństwo, jakie kryłoby się w ujawnianiu na zewnątrz namiętności i zaburzeń wewnętrznych. Uznaje w każdym narodzie ustrój, jaki on sam sobie nadaje.

Lecz to, czego Francja nie chce — to jest nieprzerwany ciąg aktów przemocy, które wzmagają ustawicznie we wszystkich narodach niepewność jutra. Nie przyjmujemy tego, co jest stale postępującym tryumfem pogwałcenia sprawiedliwości i rozumu.

Niemożliwe jest dla nas do przyjęcia ustawiczne wzrastanie gróźb, jakie wiszą nad spokojem, jakie stale wzrastając, umniejszają w świecie godność i szczęście ludzkości.

Pogwałcenie nie stanie się zwykłym ustrojem Europy. Francja nie pozwoli, aby duch przemocy rządził światem.

Zapłaciliście dosyć wysoką cenę, aby mieć prawo życia w wolności i godności. Stawiliście dwadzieścia pięć lat temu czoło straszliwemu niebezpieczeństwu. Siłą największych wyrzeczeń odnieśliście wspaniałe zwycięstwo.

Chcecie strzec jego istotnych owoców. Chcecie, aby obszary i imperium francuskie zostały nienaruszalne, aby w obronie ich przeciwstawić się każdej agresji i zniechęcić każdą pożądliwość.

Granice Francji, granice imperium francuskiego znaczone są na ziemi czerwienią krwi naszych poległych.

Chcecie strzec spuścizny, jaką otrzymaliście!

Każdy powinien dzisiaj myśleć bezustannie o ważkości koniunktury, w jakiej Francja się znajduje; rolnik przy swym pługu, robotnik w fabryce, nawet pisarz przed swym niezapisanym papierem powinni usuwać wszystko to, co może szkodzić Francji.

Wie ona, jak bardzo może liczyć na was, aby zapewnić sobie przy całej jednomyślności karność, w braku której wolność ryzykowałaby stać się żałosną dla tych narodów, które jej strzegą.

Prowadźcie dalej dzieło rozpoczęte przez was w błotach okopów, dokonujcie je w ciszy i godności pracy, w fabryce i na roli.

Wasze siły są zdolne, wiem to dobrze, do zniesienia wszystkich potęg nieładu i bezsensu, które ustawicznie wystawiają na ryzyko wysokie wartości ludzkie, jakich strzeżemy.

Te wartości ludzkie i francuskie, któż — biorąc z pośród was — ośmieliłby się wątpić w ich zwycięstwo?

Wiemy to dobrze, że wasza młodzież jest wam podobna i będzie umiała utrzymać pokój na drodze wiecznego przeznaczenia.

Naczelny Wódz Francji

Naczelnym Wodzem sił zbrojnych został zamianowany gen. Gamelin, szef sztabu głównego obrony narodowej.

Od czasów II Ceserstwa w okresach pokoju stanowisko naczelnego wodza nie było obsadzane.

Nominacji tej przypisuje się duże znaczenie, gdyż według zgodnych przypuszczeń paryskich rozpoczynające się rokowania londyńskie mają doprowadzić do zespolenia armii francuskiej i angielskiej.

Wedle tych pogłosek naczelne dowództwo armii lądowych francuskiej i angielskiej na kontynencie w wypadku wojny zostanie powierzone gen. Gamelinowi. Francja natomiast miała by podporządkować swą flotę dowództwu angielskiemu.

Gen. Gamelin, który w przyszłym roku osiągnie granicę wieku jako naczelny dowódca armii lądowej, będzie musiał na tym stanowisku być zastąpiony, zachowa jednak swe funkcje Naczelnego Wodza obrony narodowej, jako nieobjęte przepisami o granicy wieku.

Odznaką stanowiska Naczelnego Wodza Francji będzie 6 gwiazdek na kołnierzu.

W armii francuskiej bowiem wprowadzono obecnie obok rangi gen. brygady i gen. dywizji dwa nowe stopnie gen. korpusu (4 gwiazdki) i gen. armii (5 gwiazdek). Odpowiada temu w marynarce stopień kontradmirała, wiceadmirała, eskadry i admirała, oraz w lotnictwie generała brygady lotniczej, gen. dywizji lotniczej, gen. korpusu lotniczego i gen. armii lotniczej.

W armii niemieckiej

CZYSTKA W KORPUSIE GENERALSKIM

Szereg wyższych oficerów zostało usuniętych z armii niemieckiej. Są to: gen. von Leeb, szef centrali rozdziału surowców (dawny przeciwnik hitleryzmu), gen. Geyer, dowódca korpusu w Sztutgardzie, gen. broni Liebman, Komendant akademii wojskowej.

NAUKA OBCYCH JĘZYKÓW

Naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy wprowadziło obowiązkowo kursy języków obcych w armii. Na specjalne zarządzenie kierownictwa partii, istniejące przy organizacjach narodowo - socjalistycznych klubu tłumaczy oraz „zawodowa grupa znawców języków obcych" obowiązane są współdziałać z władzami wojskowymi w nauczaniu języków obcych w wojsku. Rzecz charakterystyczna, że ostatnio obok języków zachodnich oraz polskiego, wprowadzono również kursy języka ukraińskiego, rosyjskiego, białoruskiego.

Przy „zawodowej grupie znawców języków obcych", na Kurfeuerstendamm 86, istnieje specjalny „wydział zgłoszeń znajomości języków obcych dla potrzeb wojska". Do wydziału tego obowiązani są zgłaszać się wszyscy, którzy znają jeden lub więcej języków obcych.

Wydział zgłoszeń segreguje zgłaszających się na tłumaczy, t. j. ludzi, którzy mają opanowany język obcy w słowie i piśmie, oraz na przepisywaczy, którzy dokumenty w języku obcym umieją bez błędu przełożyć na język niemiecki, i wreszcie znających język, tj. tych, którzy mogą się porozumieć z ludźmi obcojęzycznymi lub podać treść dokumentu napisanego w języku obcym.

Poza tym zawodowa grupa językoznawców obowiązana jest wskazać dowództwu wojskowemu siły nieprzyjacielskie, którymi w danej chwili rozporządza. Wszystkie zarządzenia, związane z wprowadzeniem nauki języków obcych w szeregach armii niem. określono

Z cyklu odczytów Federacji (II.)

Człowiek w wojnie nowoczesnej

Dalszy ciąg odczytu płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego

II

SIŁY I ŚRODKI

Wojna nowoczesna angażuje wszystkie siły i środki wojującego państwa. To pewnik, który zyskał już prawa obywatelstwa i wzrósł w świadomość wszystkich.

Wysiłki całości we wszystkich dziedzinach życia jednej strony, przeciwstawia się wysiłek strony drugiej.

Walczą wojska przeciw wojskom, finanse przeciw finansom możliwości przemysłowe, rolne, handlowe itd. jednej strony, przeciw możliwościom strony drugiej. Jest walka w dziedzinie kulturalnej. Sprawność organizacji zbiorowych (państwowych i społecznych) obu walczących stron wzajem sobie się przeciwstawiają. Wojna sięga do życia prywatnego wszystkich obywateli bez różnicy płci, stanu i zamożności. Walczą wszyscy przeciw wszystkim. Wojna dotyka wszystkich. Taka jest rzeczywistość wojny nowoczesnej.

Wysiłek zbiorowy państwa wojującego musi być zorganizowany, wszystkie bowiem dziedziny życia indywidualnego i zbiorowego, muszą być nastawione całkowicie i bez reszty jedynie na uzyskanie dodatniego wyniku wojny, zwycięstwa.

Nie wolno się rozpraszać na kierunkach ubocznych.

Organizację wysiłku zbiorowego określa kierownictwo wojną. Moralne nastawienie się do niego zależy nie tylko od kierowników, ale i przede wszystkim od wykonawców. Każda jednostka musi rozumieć, że jej wysiłek jest państwu potrzebny, i to tam gdzie został przeznaczony, że uchylanie się od wykonania swych obowiązków lub złe ich wykonywanie w wojnie bez względu na odcinek frontu wewnętrznego czy zewnętrznego jest dawaniem szans zwycięstwa nieprzyjacielowi.

Wysiłek musi być ofiarny.

Istota ofiarności wysiłku podczas wojny leży w tym, że nawet przy zupełnie jasnych, wielkich, wszystkim zrozumiałych celach wojny, dobroczynne jej skutki nie są od razu uchwytne, natomiast w każdej chwili są dotkliwie odczuwane dolegliwości wojenne. Dodatnie skutki pobicia nieprzyjaciela okażą się dopiero po skończonej wojnie, natomiast podczas jej trwania cierpi się braki, które ona daje.

Rodziny poległych na froncie, opłakują swych najbliższych. Stratę tą uczuwają one bliżej i bezpośredniej, niż zyski ogólne z przyszłych dodatnich wyników wojny.

Ranni cierpią wskutek ran, inwalidzi z powodu swej ułomności i świadomości dysproporcji jaka wytworzyła się między nimi kalekami a pozostałymi zdrowymi.

Żony mające swych mężów na froncie, matki swych synów, drżą o ich losy i całość.

Cierpiąc niedostatek uczuwają go bezpośrednio i natychmiast na sobie.

Żołnierze walczący na froncie, troszczą się o los swych rodzin pozostałych w kraju, narażonych na niedostatek i na działanie lotniczych napadów nieprzyjaciela itd.

Taką jest właśnie rzeczywistość wojenna.

Same troski, niepokoje i nieszczęścia, uderzające we wszystkich, którzy niosą ciężar wojny na swych barkach.

Znikomy jest procent tych, których wojna karmi i tuczy. Zanikają oni coraz bardziej. Tępi się ich bowiem coraz surowiej.

Zwyciężają jednostki, zbiorowości w wysiłku trwalsze, konsekwentniejsze, nie zrażające się przeciwnościami, trudami, trudnościami, które na wojnie panują niepodzielnie.

Ten hart wytrwania jest konieczny.

On jest bowiem czynnikiem rozstrzygającym.

On powoduje, że w chwilach krytycznych, szala zwycięstwa przechyla się na stronę tego, który ma nerwy bardziej wytrzymałe, który potrafi dotrwać do końca, który cnotą trwania i wytrwania wziął górę nad przeciwnikiem.

Pamiętajmy o tym.

*

By posiąść opisane wyżej właściwości psychiki indywidualnej i zbiorowej, trzeba: sobie dobrze uświadomić cel wojny i nauczyć się żyć w rzeczywistości wojennej.

Znaczenie uświadomienia sobie celu wojny polega na tym, by ogół przyjął go za swój, całym swoim jestestwem, by zrozumiał, że cel ten wart jest najwyższego, trwałego wysiłku wszystkich, aż do zwycięskiego wyniku, że jest podstawowym zagadnieniem bytu Państwa i Narodu.

Pewnym jest, że jedynie wielkie cele rodzą wielki wysiłek. Nie prawdą jest, by wielkie cele, przechodzące do porządku dziennego nad codziennymi troskami, nawet pomnażając je, nie miały być własnością ogółu — ludu całego, tych, którzy żyją w niedostatku, walczą co dzień o kawałek chleba, tych których walka o byt przygniata do ziemi.

Nie — fakty zbyt wymownie mówią. Trzeba tylko ogół zapłodnić taką ideą. Idea ta musi się stać własnością ogółu.

Wojna jest olbrzymim, zorganizowanym, ofiarnym i przede wszystkim celowym wysiłkiem wszystkich.

Cel wojny musi być znany ogółowi.

Nie tylko znany. Cel wojny musi być celem wszystkich biorących w niej udział — i to nie drugorzędnym, nie jednym z wielu, ale jedynym, zrozumiałym, a znanym przyjętym przez ogół.

Cel wojny musi być pasją całego narodu. Inaczej trudno będzie wydobyć z narodu, ze wszystkich obywateli państwa to maksimum wysiłku, trwałego, idącego po przez powodzenia i niepowodzenia wojny, które dla ostatecznego zwycięstwa jest nie zbędne.

Cele wojny żyją w narodzie, wzrastają z nim, dobrze jeżeli są w jego świadomości, jeszcze lepiej, gdy są jego instynktem.

Tylko wielki cel, żyjący w świadomości walczącego narodu i państwa, dać może wielki wysiłek.

*

Przechodzę z kolei do omówienia konieczności uświadomienia ogółowi rzeczywistości wojennej.

Sprawa jest, że się tak wyrażę, bardzo delikatna.

Powstaje wątpliwość, czy naprawdę potrzeba ogółowi uświadamiać okropności wojny?

Czy nie lepiej wychowywać go w entuzjaźmie dla jej piękności?

Czy lepiej mówić ogółowi cytatem Marii Konopnickiej.

„A na wojnie gwiżdżą kule,
Lud się wali niby snopy"

czy też słowami piosenki:

„Jak to na wojence ładnie"?

Na to pytanie odpowiem przykładem z innej dziedziny życia.

Mając zrobić pewną ciężką partię górską, przejść przez trudne i pełne niebezpieczeństw przejścia, czy trzeba bym zaznajomił się z tym, ile było wypadków śmiertelnych przy jego pokonywaniu?

Czy jest niezbędnym, bym wiedział dokładnie szczegóły, każdego z odnośnych wypadków?

Sądzę, że nie jest to konieczne, a dla natur nadmiernie wrażliwych nawet nie wskazane.

Nie wpływa dodatnio na nastrój wrażliwego świadomość, że właśnie w tym miejscu jego poprzednik oderwał się od skały i runął w przepaść.

A więc—czy nie mam się jeszcze informować o charakterze przeszkody, o jej trudnościach i niebezpieczeństwach?

Broń Boże. Byłaby to lekkomyślność najdalej posunięta. Oczywiście trzeba i to niezbędnie trzeba wskazać trudności przejścia.

Odpowiednia książka, czy przewodnik, poinformuje o tym, jaki jest charakter trudności i wskazuje sposób jej pokonania.

Pewnym i nie podlegającym dyskusji jest to, że przystępując do pokonania jakiejkolwiek trudności, trzeba dobrze znać jej rzeczywistość.

Odwaga i śmiałość wynikająca z nieświadomości niebezpieczeństwa działa tylko na krótką metę i łatwo się załamuje w zetknięciu się z nieoczekiwaną twardą rzeczywistością.

Do wielkiego trwałego wysiłku potrzebny jest ogień nastroju. Trzeba więc oderwać ogół od szarzyzny dnia codziennego i pokazać mu cele warte wysiłku trudu i ofiary życia. Trzeba go na to nastawić — przekonać, zaagitować. Trzeba jednak równocześnie uświadamiać o trudnościach urzeczywistnienia celów, o tym, że nie tylko są warte ofiary mienia krwi i życia, ale wręcz takiej ofiary wymagają, bez niej nie dadzą się osiągnąć.

Państwo, Naród, wszyscy obywatele razem i każdy z osobna winni i muszą żyć w świadomości potrzeb wojny jej konieczności i rzeczywistości wojennej.

Przedstawianie sobie rzeczywistości nie jest równoznaczne z gaszeniem entuzjazmu dla celów wojny. Mało wart jest człowiek, lub zbiorowość, która tylko dla tego nie realizuje celów, które przed nią stoją, ponieważ są trudne i niebezpieczne.

Wielkie cele, dopiero sprowadzone na ziemię, w realnym wykonaniu stają się naprawdę wielkimi. Inaczej zostaną zawsze płonnym marzeniem.

Wszelkie zaskoczenie—jest śmiertelnym wrogiem powodzenia. O tym trzeba dobrze pamiętać. Zaskoczenie — to nie realne przedstawienie w czasie pokoju, rzeczywistości wojennej.

I oto stajemy przed dwiema koniecznościami.

Z jednej strony trzeba szerzyć entuzjazm i zapał do tych wielkich celów, których realizacja idzie poprzez wojnę, z drugiej trzeba i to niechybnie trzeba uczyć rzeczywistości wojennej.

*

Im dalej oddalamy się do wojny minionej i jej doświadczeń, im więcej wyrasta ludzi, którzy wojny minionej nie znają, tym bardziej trzeba rzeczywistość jej przedstawiać i uczyć. Winni ją uczyć ci, którzy wojnę minioną przeżywali jako jej współuczestnicy.

(D. n.).

Pracujemy normalnie

Fragmenty mowy wicepremiera Kwiatkowskiego na inauguracji Pomorskiej Rady Gospodarczej

Najnowszy wynalazek wojenny, nie gorszy od bombowców, gazów trujących, łodzi podwodnych, podkopów — to „wojna bez walki".

Słowa mężów stanu mają w tym systemie wytrącać elementy pracy i dobrobyt z rąk milionów ludzi. W tej walce zwycięży ten, kto pierwszy zmontuje silną wartę na zewnątrz, a wewnątrz swego gospodarstwa odda się normalnej, codziennej pracy, opartej na metodach spokoju i wiary w zachowanie pokoju.

W walce tej zwycięży ten naród, który dla siebie ustali następującą zasadę w stosunku do siewców zamętu: nie obchodzą nas wasze mowy, czy wasze deklaracje.

Chcecie pokoju, będziecie go mieli z naszej strony niezależnie od wszelkich, wciąż deptanych przez was własnych światopoglądów, nie zamierzamy bowiem naruszyć czyjegokolwiek interesu ,ani też istniejącego stanu rzeczy.

Chcecie wojny, to spróbujcie jej.

Dzień i miejsce jej zaczęcia są inicjatorom wojny zawsze wiadome, ale nie znacie ani dnia ,ani miejsca, gdzie ją kończycie.

Więc Pomorze daje dziś hasło zgodne całkowicie z hasłem Rządu: „pracujemy normalnie, budujemy, produkujemy, zarabiamy, oszczędzamy, zatrudniamy, żyjemy z ołówkiem w ręku" — to Pomorze wskazuje całej Polsce drogę najzupełniej właściwą.

Dwadzieścia lat wysiłku, ok. 18 miliardów złotych pieniędzy, poświęcony na ten cel w tym okresie — to nasz kapitał zakładowy prawa do niepodległości, prawa do pracy gospodarczej, prawa do spokoju wewnętrznego w chwilach napięcia politycznego, spokoju podziwianego przez obcych.

Nikt nie mógłby się pogodzić w świecie z taką doktryną, że jedne narody muszą uzyskać wciąż nowy, tak modny dziś „Lebensraum", a inne, nie mniej pracowite i szybko wzrastające w cyfrę, mają być dla pierwszych pożywką.

„Lebensraum" jest dla nas być może większą i dotkliwiej odczuwaną potrzebą, niż dla innych narodów. (Huczne oklaski). Tej przestrzeni życiowej nie chcemy jednak szukać w formie łupu u innych narodów. Tworzymy ją sami, budując Polskę w zwyż. Każdy nowy warsztat pracy polskiej, każda nowa inwestycja, każdy statek morski pod polską banderą — to nasz „Lebensraum".

Z cyklu odczytów Federacji (III.)

Żołnierz polski a niemiecki

Streszczenie odczytu kpt. dypl. pil. mgr. Władysława Polesińskiego

Dziś gdy zachodzi możliwość, że będziemy się bić z Niemcami, ważnym jest zestawić obiektywnie cechy żołnierza polskiego i żołnierza niemieckiego.

Armia Polska jest armią młodą, która się tworzyła na polu bitwy, zlepiana z trzech różnych organizmów wojskowych.

Na samym początku istnienia i tworzenia się polskiej siły zbrojnej musiała ona toczyć krwawe boje z nawałą bolszewicką, nie mając ani amunicji, ani zapasów broni, ani przemysłu wojennego przy zdezorganizowanym systemie transportowym, przy braku oficerów, szkół itp. Gorszych warunków prowadzenia wojny, w jakich się znajdowała w 1920 roku armia polska trudno sobie wyobrazić, a mimo to wojnę wygrała.

Zatem egzamin żołnierski polskiej armii w tych ciężkich warunkach wypadł dobrze. Należy logicznie przypuszczać, że egzamin ten wypadnie tymbardziej dobrze i obecnie, gdy armia polska ma za sobą 20 lat solidnej pracy, gdy ma swój przemysł wojenny najnowocześniej rozbudowany, gdy ma doskonały system wyszkoleniowy, organizacyjny. Sprawność organizacyjna armii polskiej jest znana w całej Europie i jest często naśladowana. Np .na organizacji polskiej drużyny wzorowały się również Niemcy.

Wojsko polskie ma za sobą wspaniałe tradycje wojenne. Żaden naród nie może pochwalić się tylu zwycięskimi bitwami, jak naród polski, dowodzi to, że widocznie w duszy polskiej leży zmysł żołnierskości. Nowoczesna wojna wymaga od każdego żołnierza dużego uporu i odwagi, dużych wyrzeczeń się, oraz samodzielności. Cechy te w znacznym stopniu tkwią w duszy polskiej.

Na zachowanie się żołnierza w czasie wojny wywiera znaczny wpływ tryb życia pokojowego, który albo rozwija instynkty żołnierskie ,albo je przytłumia.

70% polskiego żołnierza, to ludzie wsi, ludzie przywykli do twardej i nieustępliwej walki z naturą. Przeciętna rodzajność gleby polskiej jest nieduża i chcąc z niej wyżyć trzeba ciężko pracować i wydzierać jej niemal każdy plon..

Zatem żołnierz polski w swej olbrzymiej większości, to człowiek walczący z trudnościami przez całe życie, przyzwyczajony przez naturę do twardej nieustępliwości i uporu.

Odwrotnie jest z żołnierzem niemieckim, który w swej olbrzymiej większości jest człowiekiem miasta zepsutym przez łatwizny życia, jakie dają udogodnienia silnie rozwiniętej techniki, w dużym stopniu zmaterializowany przez hasła materializmu dziejowego Marxa, czego dowodem jest choćby znane powiedzenie niemieckie, że tam jest „Vaterland", gdzie jest „Brot". Powiedzenia takiego Polak nie zna.

Wprawdzie system hitlerowski stara się duszę przeciętnego Niemca przeorać, ale odrobić pracę wieków w ciągu kilku lat nie jest tak łatwo, zwłaszcza jeśli chodzi o psychikę niemiecką, która jest z natury swej sztywna, ociężała i mało giętka.

W psychice przeciętnego żołnierza niemieckiego nie ma więc tak silnie rozwiniętego instynktu walki przez ciągłe borykanie się z trudnościami, jak w psychice przeciętnego żołnierza polskiego.

Drugą cechą nowoczesnej wojny, to zdolność do duzych wyrzeczeń się i samozaparcia. Cechy te w znacznym stopniu posiada polski chłop, stosunkowo mała jego zamożność przyzwyczaiła go do obywania się byle czym. Człowiek z miasta, nie zdaje sobie nawet sprawy, jak bardzo skromnie żyje przeciętny polski chłop i to od wieków.

Ktoś powie, że jest to zjawisko ujemne, ale jeśli się patrzy na nie pod kątem widzenia wojny, to jest ono bardzo pożyteczne. Niedostatek ten wyrobił w naszym chłopie wielką odporność na biedę, na wszelkiego rodzaju braki i niewygody, słowem, przyzwyczaił go do warunków życia, jakie go czekają na polu bitwy w okopach.

Inaczej jest z żołnierzem niemieckim.

Mimo pewnych ograniczeń, jakie obecnie nakłada na swoją ludność reżim hitlerowski, przeciętny Niemiec żyje znacznie dostatniej i wygodniej od przeciętnego Polaka, przez co jest bardziej wydelikacony i bardziej wrażliwy na wszelkiego rodzaju niewygody, jakie przynosi życie na wojnie.

Dla polskiego chłopa kwestia co je, nie jest tak ważna, jak dla Niemca.

Polski chłop zadowoli się często kawałkiem chleba i szklanką wody.

Tymczasem w Niemczech, gdy trzeba się było wyrzec masła, aby kupić armaty, musiano aż przeprowadzić kosztowną propagandę, aby przyzwyczaić do tego społeczeństwo.

Nasz chłop choć masła ma dużo i choć go sam wyrabia, ale jest mu ono obojętne, bo od wieków wywozi go do miasta, a mimo to jest zdrowszym fizycznie od Niemca.

Przy zdolności do wyrzeczeń się i samozaparcia ważną kwestią jest stosunek żołnierza do życia.

Dla człowieka wsi sprawa życia nie jest tak wygórowana, jak dla człowieka miasta. Na wsi w obliczu ciągłej walki o byt, gdzie od dziecka widzi się często śmierć ptaków, zwierząt, ludzi, sprawa zgonu staje się naturalną i dlatego to na wsi śmierć traktuje się spokojnie, a o uratowaniu życia względnie o leczeniu ran znacznie mniej się zabiega choćby dlatego, że o lekarza jest trudniej.

Inaczej jest w mieście, gdzie silnie rozbudowana opieka społeczna wielka ilość lekarzy ułatwia obronę życia. Na wsi wzywa się lekarza tylko do bardzo poważnych wypadków, kiedy życie wisi niemal na włosku, a tymczasem w mieście nawet i wtedy, gdy się dostało zwykłego kataru. To świadczy o kurczowym i histerycznym nieraz przywiązaniu człowieka miasta do życia.

Poza tym bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na psychikę żołnierza na wojnie jest nastawienie jego do życia, gdy się staje na platformie „grunt to użyć", gdy się patrzy na życie pod kątem wydobycia zeń jak największej ilości przyjemności, narażanie go, względnie rozstanie się z nim, jest znacznie trudniejsze, niż wtedy, gdy się prowadzi życie twarde i surowe.

I dlatego to nalepsi żołnierze świata, to ludzie surowych obyczajów i wysoko moralni, a przez to nie związani zbyt silnie z życiem, są psychicznie nastawieni w każdej chwili oddać je ze spokojem za Ojczyznę.

Takim był Czarniecki, Chodkiewicz, Żółkiewski, który 46 lat spędził w obozach wojennych, takim był Dzyngischan, który chcąc utrzymać prężność wojenną swej wspaniałej armii, przestrzegał bardzo obyczajności swoich żołnierzy. Np. po zdobyciu miasta nie wolno się im było ani chwili w mieście zatrzymać, aby alkohol i seksualizm nie zniszczyły w nich energii psychicznej i gotowości do dalszej walki. Rozbijano namioty o kilkadziesiąt kilometrów za zdobytym miastem, żyjąc nadal surowo i twardo.

Podobnie jest u Japończyków, gdzie np. wśród oficerów sztabowych jest bardzo dużo abstynentów.

A więc surowość życia polskiego chłopa i twardość jego doli ustosunkowuje go do kwestji utraty życia spokojniej i czyni go przez to bardziej śmiałym i odważnym, tymbardziej, że Polak lubi się bić i wojować i jest z natury swej zapalonym.

Bardzo ważnym czynnikiem w psychice żołnierza na wojnie, to kwestia religii. Chłop polski jest głęboko wierzący wiarą prostą, ufną, ślepą, a dla człowieka głęboko wierzącego śmierć nie jest unicestwieniem, a tylko pewnym etapem. Na wojnie, gdzie śmierć jest bardzo częstym zjawiskiem, takie nastawienie do niej większości żołnierzy jest poważnym przyczynkiem do ich bohaterstwa.

Inaczej jest w Niemczech, gdzie się religię tłumi i wydziera, a w jej miejsce stawia się sztuczny mit rasy i krwi. To jednak nie zastąpi wiary w Boga i nie da tej siły jaką ona daje.

Trzecią cechą nowoczesnej wojny, to znaczenie pojedyńczego żołnierza. Nowoczesna wojna wymaga dużej samodzielności i indywidualności od walczących.

Powstało to na wskutek silnego nasycenia pola bitwy środkami ogniowymi. Ilość pocisków przelatujących w ciągu minuty idzie w dziesiątki tysięcy, co zmusza nacierających do coraz luźniejszych szyków, aby uniknąć strat. W ten sposób żołnierz musi być pozostawiony samemu sobie i swojej inicjatywie.

Otóż to zawisko tak bardzo odpowiada polskiej, bo każdy Polak z natury swej jest indywidualistą, a źle się czuje w stadzie, w masie. Inaczej jest z żołnierzem niemieckim, dla którego masa jest źródłem siły i zapału.

Niemiec jest od wieków przyzwyczajony do działania w masie, a w pojedynkę, czuje się niepewnie, a zatem jego psychika mniej odpowiada nowoczesnej wojnie.

Działanie w odosobnieniu wymaga od żołnierza dużej orientacji w terenie i zaradności. Otóż zdolność do orientacji w terenie posiada lepiej rozwiniętą człowiek wsi, niż mieszczuch, a polski chłop ma ją rozwiniętą szczególnie. Stąd to nawet utarło się w wojsku powiedzenie, że gdy zawodzą mapy i kompa-

(Dokończenie na stronie 6-ej)

Kalendarzyk historyczny

17 czerwca 1025 r. zmarł król Bolesław Chrobry.

17 czerwca 1696 r. zmarł w Wilanowie pod Warszawą król Jan III Sobieski.

17 czerwca 1915 r. bitwa II Brygady Legionów pod Rarańczą.

18 czerwca 1792 r. bitwa Księcia Józefa Poniatowskiego z Rosjanami pod Zieleńcami, na Wołyniu.

18 czerwca 1815 r. ostateczna klęska Napoleona w bitwie pod Waterloo.

19 czerwca 1669 r. obrany został królem polskim, po ustąpieniu Jana Kazimierza, Michał Korybut-Wiśniowiecki.

20 czerwca 1815 r. ogłoszone zostało w Warszawie Królestwo Polskie, utworzone na mocy traktatu wiedeńskiego z części dawnego Księstwa Warszawskiego; Królestwo Polskie było połączone z Rosją, królem miał być car rosyjski.

21 czerwca 1863 r. w bitwie pod Stragiszkami, w Sejneńskim, poległ bohaterski dowódca powstańczy, Paweł Suzin.

22 czerwca 1768 r. podczas Konfederacji Barskiej Rosjanie, atakujący pod dowództwem płk. Panina Kraków, zostali odparci; przyczynił się do tego dzielny mieszczanin krakowski, Marcin Oracewicz, który guzikiem od żupana, gdy mu kul zabrakło, zabił Panina.

22 czerwca 1812 r. Napoleon ogłosił w Wiłkowyszkach odezwę rozpoczynającą z Rosją wojnę, którą nazwał „drugą wojną polską".

22 czerwca 1915 r. wojska austriackie odebrały Rosjanom Lwów.

23 czerwca 1818 r. odbyło się w Krakowie uroczyste złożenie zwłok Tadeusza Kościuszki w grobach królewskich na Wawelu, obok grobowca księcia Józefa Poniatowskiego.

24 czerwca 1812 r. Wielka Armia Napoleona przeprawiła się przez Niemen i rozpoczęła wojnę z Rosją.

24 czerwca 1859 r. klęska Austriaków w bitwie z Francuzami pod Solferino.

24 czerwca 1866 r. zwycięstwo Austriaków nad Włochami w bitwie pod Custozzą.

24 czerwca 1894 r. prezydent Republiki francuskiej, Sadi Carnot, zamordowany został w Lionie przez anarchistę włoskiego.

24 czerwca 1916 r. wielka bitwa wojsk koalicyjnych z Niemcami nad rz. Sommą w północnej Francji.

26 czerwca 1812 r. odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie sejmu Księstwa Warszawskiego, który w chwili rozpoczęcia wojny Napoleona z Rosją wyraził wolę narodu odbudowania niepodległej Polski.

27 czerwca 1629 r. świetne zwycięstwo wojsk polskich nad armią szwedzką Gustawa Adolfa pod Trzcianną.

27 czerwca 1660 r. Stefan Czarniecki odniósł zwycięstwo nad Moskalami pod Połonką.

27 czerwca 1863 r. powieszony został w Wilnie z wyroku Murawiewa Zygmunt Sierakowski jeden z najwybitniejszych wodzów w powstaniu styczniowym.

28 czerwca 1812 r. Napoleon I-szy, poprzedzany przez ułanów polskich, wjechał do Wilna.

28 czerwca 1914 r. zastrzelony został w Sarajewie arcyksiąże Franciszek Ferdynand, następca tronu austro-węgierskiego; śmierć jego stała się sygnałem do wojny światowej.

28 czerwca 1919 r. podpisany został w Wersalu traktat pokojowy, kończący wojnę światową.

28 czerwca 1923 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej powziął następującą uchwałę: „Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz zasłużył się Narodowi".

28 czerwca 1927 r. Piłsudski wygłosił przemówienie w Krakowie na Wawelu z okazji sprowadzenia do kraju prochów Juliusza Słowackiego.

30 czerwca 1651 r. Świetne zwycięstwo Jana Kazimierza nad Kozakami i Tatarami pod Beresteczkiem.

(Dokończenie ze strony 5-ej)

sy, sytuację ratuje chłop, — tzw. polski „Bezard“.

Jeśli chodzi o zaradność, to polski chłop przyzwyczajony do pracy w pojedynkę przy prymitywnych narzędziach, w trudnych warunkach i bez niczyjej pomocy.

Człowiek miasta, człowiek fabryki, nie ma sposobności w swej codziennej pracy do rozwijania w sobie zmysłu zaradności, gdyż praca jego jest ściśle i ciasno określona i zmechanizowana.

Na wojnie udają się tylko rzeczy proste i to zarówno na szczeblu Naczelnego Wodza jak i na szczeblu pojedynczego strzelca. Otóż prostota myślenia i logiczność polskiego chłopa, który w 70%-ch zasila szeregi naszej armii jest przysłowiowa.

Bardzo często słyszy się powiedzenie o chłopskim rozumie, jako o środku niezawodnym, który nieraz prześciga inteligenta. Tymczasem zmysł przeciętnego Niemca jest ociążały sztywny, mało giętki i skłonny do zawiłości i gmatwaniny. Niemiec pracuje dobrze w sytuacjach sztywnych i ustalonych, a trudno przystosowuje się do częstych zmian. Tymczasem wojna, to ciągłe zmiany sytuacji.

Z pobieżnego zestawienia wymogów nowoczesnej wojny i cech charakteru przeciętnego Polaka i Niemca widzimy, że psychika polska bardziej tym wymogom odpowiada od psychiki niemieckiej.

Podobnie przedstawia się sprawa jeśli chodzi o polski korpus oficerski,

Produkcja oficerów jest prowadzona od 18-tu lat planowo i systematycznie. Rozumna polityka awansowa sprawiła, że na najważniejszych stanowiskach wychowawczych, jakimi są Dowódcy Kompanii. Baterii, Szwadronów, Eskadr, są ludzie młodzi, dynamiczni, zdolni, wysportowani o dużych wartościach moralnych i fachowych.

Oficerowie starsi, to ludzie, którzy w młodości swej tworzyli armię polską z niczego, to ludzie, dla których nie było rzeczy niemożliwych, ludzie których siła ducha i wysokie wartości moralne, a nie przynależność partyjna i protekcja wyniosła na wysokie stanowiska. Wszystko to sprawia, że sądząc bardzo skrupulatnie, polski korpus oficerski stoi na bradzo wysikim poziomie. To samo tyczy się naszego korpusu podoficerskiego, który niezwykle ideowo i moralnie jest nastawiony.

Jeżeli przyjrzymy się korpusowi niemieckiemu, to jest tu inaczej.

Gwałtowny rozrost sił III Rzeszy w ciągu ostatnich lat stworzył bardzo wielkie zapotrzebowanie na oficerów. Ponieważ poprzednia produkcja oficerów była nastawiona na znacznie mniejsze ramy, przeto niebyło czym zapełnić tych silnie rozbudowanych etatów, co z konieczności musiało spowodować obniżenie wymagań. Poza tym wartość korpusu podoficerskiego i jego spoistość została obniżona wprowadzeniem do armii tendencyj politycznych. Czystka, która nieraz tylko ze względów partyjnych usunęła z armii najlepsze jednostki, i zawrotne kariery „wiernych“ rezimowi oficerów musiały wprowadzić niepewność jutra i zakłamanie, które nie sprzyjają wytwarzaniu się mocnych charakterów.

Wojsko niemieckie ma jeszcze specjalną cechę, której na szczęście armia nasza nie zna. Jest nią duży rozdział oficera od żołnierza.

W nowoczesnej wojnie każdy oddział jest jakby małą maszyną, a żołnierz i oficer częściami tej maszyny. Jeśli między tymi częściami nie ma jak najściślejszego współdziałania, wydajność maszyny znacznie jest mniejsza.

Inaczej jest u nas, gdzie między oficerem i żołnierzem panuje raczej duch koleżeński, rodzinny, duch który nigdy nie zawodzi.

I jeszcze jedno. Korpus oficerski jest taki, jakim jest Naczelny Wódz. Armia polska od samego początku swego powstania miała swego Wodza, Twórcę i wychowawcę w osobie Marszałka Piłsudskiego, który ją nauczył łamać wszelkie przeszkody stojące na drodze do zwycięstwa. W tym duchu jest wychowany od kilkunastu lat cały korpus oficerski i obecnie po tej samej linii prowadzi go dzisiejszy Wódz Marszałek Śmigły-Rydz.

A więc linia wychowawcza polskiej armii jest ciągła i jednolita. Tych wszystkich szalenie ważnych czynników nie mą w Niemczech.

W wychowaniu wojska ważną rolę odgrywa również wspomnienie o ostatniej wojnie. Ono zostawia pewien osad i zarodek w duszy przeciętnego żołnierza. Otóż żołnież niemiecki pamięta, że ostatnią wojnę, którą przeżywał — przegrał, tymczasem żołnierz polski ma za sobą wojnę wygraną i to w bardzo ciężkich warunkach.

Poza tym w razie wojny z Polakami Niemcy mają to przeświadczenie, że biją się z ludźmi będącymi najlepszymi żołnierzami świata, a o tej wartości polskiego żołnierza mieli się możność przekonać sami. Pamiętają przecież Bartków zwycięzców, pamiętają przecież pułki poznańskie, które były przez nich samych uważane za najlepsze.

Wiedzą również o tym, że w duszy polskiej od wieków tkwi nienawiść do Niemców spotęgowana jeszcze pamięcią o okupacji z czasów wojny światowej.

A więc już zgóry są nastawieni na to, że z Polakami ciężko się bić. a tego rodzaju nastawienie wywiera olbrzymi wpływ na bieg wojny.

Żołnierz polski walcząc z Niemcami będzie walczył z poczuciem, że walczy w obronie sprawiedliwości, a to poczucie spotęguje siły, tymczasem chciwy Niemiec tego poczucia mieć nie będzie, bo wie, że idzie bezprawnie.

W wojnie Polski z Niemcami dochodzi jeszcze jeden bardzo ważny czynnik — walka światopoglądów.

To nie będzie wojna dwóch narodów, ale to będzie święta wojna dwóch światów — pogańskiego z chrześcijańskim, odbywająca się na oczach całego świata chrześcijańskiego.

Gdy w Niemczech woła się „Los vom Christus“ — to polski żołnierz idzie do walki z hasłem „Chrystus zwycięża“, idzie do walki z tym świętym przekonaniem, że broni Boga przed pogaństwem.

A dziś w dobie renesansu religijnego, jaki przeżywa cały naród polski, takie poczucie rodzi bohaterów.

Zestawione powyżej fakty pozwalają nam patrzeć w przyszłość spokojnie i z mocą, bo zwyciężają zawsze mocniejsi duchem.

Z cyklu odczytów Federacji (IV.)

Zagadnienie paniki

Streszczenie odczytu ppłk. Tadeusza Korniłowicza

Czwarty i ostatni odczyt z cyklu, organizowanego przez Federację PZOO., poświęcony był zagadnieniu paniki, opracowanemu w sposób bardzo wyczerpujący przez znanego badacza psychologii żołnierskiej ppłk. Tadeusza Korniłowicza.

Prelegent na wstępie zaznaczył, że jakkolwiek sam temat jest dość kłopotliwy, to jednak Polacy mogą o nim mówić publicznie, nie należą bowiem do narodów trwożliwych.

Katechizm moralny Szkoły Rycerskiej, ułożony przez jej założyciela, generała ziem podolskich ks. Adama Czartoryskiego, składający się z szeregu pytań i odpowiedzi dla wychowanków szkoły, zawiera pod rubryką „Co to jest strach“, takie określenie: „Nie umiem odpowiedzieć, bo i słowo i rzecz są mi nieznajome“.

Objaw strachu ma dwa oblicza, z których jedno odgrywa rolę dodatnią, taką samą, jak ból fizyczny, uświadamiający człowiekowi chorobę i nakazujący mu szukać środków zaradczych. Normalne uczucie lęku wobec grozy sytuacji jest objawem zdrowym i potrzebnym, ponieważ unicestwia lekkomyślność i wzmaga poczucie odpowiedzialności. W fabrykach amunicji majstrowie nie przyjmują do pracy robotników, którzy nie mając tej właśnie potrzebnej dozy normalnego lęku, lekceważą niebezpieczeństwo.

Najważniejszą rzeczą jest uświadomienie sobie jasno sytuacji, jak nauczał Marszałek Józef Piłsudski: romantyzm celów przy pozytywiźmie środków; stawiać sobie cele dalekosiężne, ale widzieć sytuację realnie i walczyć z fikcją.

Najgorszą rzeczą jest lęk wyimaginowany, ale brak wszelkiego lęku jest chorobliwy, tak jak brak bólu.

Nie każdy zatem lęk jest karygodny, lecz tylko lęk nieopanowany, przesadny, wyimaginowany.

Wtedy mamy do czynienia z tchórzostwem. Jeśli ten strach udzieli się tłumowi ludzkiemu, wówczas powstaje panika, która ma w sobie już tylko same ujemne, zgubne cechy. Instynkt samozachowawczy w gromadzie często zawodzi tak u ludzi, jak u zwierząt, czego dowodzi przykład stada owiec, zaalarmowanych w górach jakimś dźwiękiem i pchających się na łeb na szyję w przepaść.

Gen. Rouppert w książeczce, poświęconej temu zagadnieniu pisze: „panika to nagły, nieoczekiwany wybuch strachu zbiorowego, spowodowany rzeczywistym lub urojonym niebezpieczeństwem“.

Panika rozprzestrzenia się szybko i powoduje skutki o wiele zgubniejsze, niż samo niebezpieczeństwo, jak świadczą o tym przykłady katastrof okrętowych, pożarów kin, teatrów itp. Jeżeli panika zdarza się na froncie, następuje zanik kierunku marszu, dowódcy tracą autorytet i zdolność panowania nad wypadkami.

Przyczyną popłochu na froncie może być zmęczenie i różne inne, czasem błahe powody.

W armii jednego z sąsiadujących z nami państw zdarzył się wypadek, że trzepanie wojłoków kawaleryjskich wywarło takie wyrażenie na oddziałach sąsiedniego odcinka, iż cała dywizja rzuciła się do ucieczki.

Łatwiej zapobiec panice, niż ją opanować, gdy raz wybuchnie. Przykłady stwierdzają, że zapowiedź groźnej sytuacji może właśnie przeszkodzić panice. Dobrze jest, jeśli człowiek nastawi się psychicznie na grożącą ewentualność, jeśli dany zespół uświadomiony będzie o wypadkach, jakie mogą zajść. W momencie katastrofy i grożącej paniki najważniejszą rzeczą jest, by każdy skoncentrował uwagę na własnym zadaniu.

Wymownym przykładem może tu być postawa załogi parowca „Titanic“ w czasie pamiętnej katastrofy na Atlantyku. Dzięki kapitanowi statku, który nie stracił głowy, każdy marynarz trwał aż do końca na swoim posterunku, orkiestra grała bez przerwy, akcja ratunkowa odbywała się sprawnie i ocalono wielu ludzi, którzy w innym wypadku, w razie wybuchu paniki, byliby straceni.

Dowódcy mogą opanować panikę własnym przykładem, umiejętnym działaniem lub przemawianiem do podwładnych, odwoływaniem się do ich honoru. Czasem przytomność jednego człowieka i to niekoniecznie dowódcy, sprawia cuda.

We wrześniu 1914 r. na froncie zachodnim zdarzył się następujący wypadek: pod St. Quentin 13 pułk piechoty niemieckiej dostał się nagle w silny ogień artyleryjski załamał się, zaczął się cofać, wybuchła panika. Nagle rozlega się sygnał trąbki, oznaczający „naprzód“. Był to jedyny sygnał, który wolno było trąbić bez rozkazu. Panika została z miejsca zahamowana, pułk rozwinął się do boju. Otóż trębaczem, który nie czekając niczyjego rozkazu, zatrąbił „naprzód“, ratując pułk niemiecki przed katastrofą — był Polak, nazwiskiem Swoboda.

Jest to charakterystyczny rys indywidualizmu polskiego, to poczucie odpowiedzialności za innych, za cały oddział, za cały zespół, za całą gromadę, za całe społeczeństwo, za cały naród. Niezliczone na to dowody daje nam nasza historia i nasza literatura.

Płk. Korniłowicz zakończył odczyt cytatem z pism prof. Pigonia o chrzcie bojowym, który po przezwyciężeniu pierwszego lęku wyzwala „czysty i dźwięczny rdzeń bohaterskiego człowieczeństwa“.

Wychowanie żołnierskie

„Każdy obywatel musi być od młodości wychowany w duchu żołnierskim, tak, aby nim dłoń jego potrafi zrównać się z marszem kolumny żołnierskiej, w duszy posiadał już wysokie cnoty żołnierskie: obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru, do których w każdej chwili może się odwołać Ojczyzna".

(słowa Marszałka Śmigłego-Rydza)

Zasadniczym celem w pracach przysposobienia wojskowego jest wychowanie żołnierskie młodzieży, tzn. w duchu rycerskim.

Czy wycofujemy się wobec tego z wychowania „obywatelskiego"? — Nie! Potrzeba nam przecież zarówno dzielnych żołnierzy, jak dobrych obywateli. Tak jednak jakoś się utarło, że „wychowanie obywatelskie" pokrywa się prawie u nas z pojęciem pracy kulturalno-oświatowej.

Nie pomijajmy więc tego środka wychowawczego, ale działajmy jednak — przede wszystkim drogą czynu, drogą urabiania charakterów przez pracę dla wojska i państwa. Trafiajmy do serc i umysłów bezpośrednio, aby miękkiego i niezdecydowanego chłopca przekształcić na twardego mężczyznę, a delikatną panienkę przygotować do poważnego zadania wychowywania tęgich pokoleń.

Nie osiągniemy rezultatów „społecznym gadaniem". Ludzi o mocnych charakterach, tak potrzebnych narodowi, dzielnych żołnierzy, tak niezbędnych państwu — ukształtować można na serio tylko drogą czynu, pracy.

Na cnoty żołnierskie — bo o te nam przede wszystkim chodzi, nie tylko z racji dzisiejszej sytuacji, ale i na daleką przyszłość — składa się szereg cech charakteru, który mamy urabiać.

Więc: **odwaga i męstwo.** Jakże będzie mężnym przyszły żołnierz polski, jeżeli nie da mu się sposobności okazania odwagi, jeśli nie wystawi się na próbę wytrzymałości jego nerwów, wytrzymałości fizycznej, nie da okazji do ryzyka zdrowia, nawet życia? Oczywiście w warunkach pokoju nie możemy wypróbować, czy i jak, wytrzymywać będzie junak ogień karabinów maszynowych lub dział. Możemy go wszakże zaprawiać i obserwować w licznych okolicznościach, których dostarcza zwyczajne życie.

Kierujmy młodzież do sportów mocnych! Niech chłopak nie obawia się złamania nogi przy skoku konnym; niech ryzykuje życie na szybowcu; niech w boksie się nie obawia uderzenia; niech podczas ćwiczeń błądzi w noc ciemną i dżdżystą z meldunkiem; stawiajmy go na posterunku koło cmentarza lub miejsca, obok którego ludzie przechodzą z przesądną obawą.

Niech dziewczyna mdleje raz po raz, a niech opatruje rany czy wrzody.

Ciężkie, wyczerpujące marsze, zaszkodzą kilku uczestnikom — to trudno — lecz zaprawią innych.

Trzeba skończyć z miękkością systemu. Będziemy mieli w naszej pracy straty — gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą — lecz większe one będą niepomiernie na polu walki, jeżeli wychowywać będziemy niedołęgów.

Powinni to zrozumieć rodzice i sama młodzież.

Zaostrzyć też trzeba nasze wymagania na odcinku pracy społecznej. Stosujmy surowe rygory w stosunku do tych, którzy nie spełniają swych obowiązków — obojętne, czy wynikających z musu, czy dobrowolnie na siebie wziętych. Polacy muszą się nauczyć — i to od lat najmłodszych — że służba publiczna, to rzecz święta. Ochotnikiem jest każdy, kto się do pracy lub służby zgłasza, lecz gdy się już zgłosił — niechże uczciwie wykonuje przyjęty na siebie trud.

Oto zasada, od której nie wolno odstępować. Jeżeli wejdzie powszechnie w życie, w zwyczaj po prostu — mniej będzie u nas fikcyjnych organizacji, fikcyjnych zarządów, fikcyjnych funkcyj. Wyrobimy też ważną cnotę żołnierską i obywatelską: **poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości.**

Nie zdarza się, aby z człowieka, który łatwo i gładko przechodzi przez życie — wyrósł bohater. Tylko łamanie trudności, przezwyciężanie przeszkód, zaprawia charaktery, wykuwa ludzi nieprzeciętnej miary. Gdy więc mowa o wychowaniu młodzieży, na pierwszym bodaj miejscu należałoby postawić wyrabianie **silnej woli i uporczywości.**

Bez wątpienia — odpowiednie przykłady z historii, opowiadania i pogadanki — działają dodatnio. Ale to mało, to teoria. Młodzieży trzeba dawać zaprawę, stawiać trudności, żądać coraz większego wysiłku fizycznego i moralnego — unikać łatwizn, zmuszać do trudnych osiągnięć.

Weźmy parę przykładów z pracy p. w.:

Wyniki „dostateczne" w strzelaniu — to mało, to raczej rezultat niedostateczny. My, Polacy, musimy strzelać świetnie, będziemy przecież walczyli z liczniejszym od siebie przeciwnikiem, za każdego naszego żołnierza położyć musimy kilku. Mało tego: strzelajmy celnie, by nie marnować amunicji. Nie jesteśmy Austrią, w której różnojęzycznym obywatelom nie zależało na skarbie państwa; jesteśmy przy tym narodem na dorobku — chcemy jak najprędzej pozbyć się biedy — musimy oszczędzać.

Polak w nowej, odrodzonej nie tylko terytorialnie, ale i duchowo Polsce, musi mieć zamiłowanie do trudu, do łamania trudności, musi znajdować urok w walce, w niebezpieczeństwach — potrzeba nam silnych, nieugiętych ludzi!

Sprawność fizyczną i tężyznę ciała należy doprowadzić do możliwie szczytowej doskonałości.

Nie będzie dobrym żołnierzem, bo nie będzie odważnym, tęgim, ryzykującym — człowiek fizycznie słaby i niezgrabny. Aby dokonać wysiłku — trzeba mieć poczucie własnej siły i sprawności; aby nie bać się ciosu — trzeba mieć zaufanie do swej odporności i wolę oddania go z nawiązką.

Jeżeli nieprzyjaciel za ciężki marsz uważa 60 kilometrów dziennie — my musimy tę normę przyjąć za przeciętną. Dla nas dopiero 80 kilometrów i więcej — jak to robiła dywizja Śmigłego-Rydza w walkach o Wilno — będzie czymś. Żołnierz słaby, którego nadwątli byle trud, byle wysiłek — nie zdobędzie się na takie czyny poświęcenia i brawury, jakich przykłady znamy u Japończyków: uderzenie kadłubem płatowca w nieprzyjacielski okręt, lub rozerwanie granatu ręcznego na własnej piersi przy niszczeniu umocnień. Zbraknie mu jeżeli nie hartu ducha, to po prostu sił do wykonania zadania.

Począwszy od gimnastyki, skończywszy na sportach mocnych, o których wyżej była mowa, — młodzież naszą wszelkimi środkami zachęcać do ćwiczeń cielesnych, do sportu. Rzecz jest zbyt poważną, a dla wojska szczególnie pierwszoplanowa, by ją lekceważyć. Sport i wychowanie fizyczne musi być codzienną czynnością młodzieży, nastawioną przy tym na prawdziwy wysiłek, na prawdziwą wojenną potrzebę — a nie traktowaną jak zabawa lub wyścigi.

A **punktualność** — cnota tak pożyteczna w życiu społecznym, konieczna w życiu wojskowym. Jakżeby można mówić w warunkach wojny o wykonywaniu jakiegobądź zadania bojowego, jeżeli wszyscy żołnierze bez różnicy stopnia, nie będą przyzwyczajeni do pedantycznej punktualności?

Tę cnotę w organizacjach p. w. można wyrobić bardzo łatwo—trzeba chcieć, nie pozwalać sobie na kompromisy, stosować rygory.

Rozwijajmy też w młodych **ambicję,** wykorzystujmy moment szlachetnej rywalizacji. Praca w organizacjach przysposobienia wojskowego, tak na odcinku wyszkoleniowo-wojskowym, jak na odcinku działania społecznego, nastręcza tak wiele okazji! W ćwiczeniach: kto najlepiej strzela, kto najlepiej rzuca granatem najdalej, najcelniej; jaki oddział ma największe wyniki w sporcie, gdzie najwięcej odznak strzeleckich i sportowych, gdzie panuje prawdziwie koleżeńska atmosfera, gotowość do wysiłku? W pracy społecznej: u sąsiadów zbierają łom metalowy, odpadki, śmiecie — my wydajemy na nie pieniądze... Gdyby tak zrobić zbiórkę? — ale nie raz, to byłoby niepoważne — lecz stale; która szkoła dawać będzie więcej materiału? który powiat? jaki związek?

Ambicja ujęta w formę współzawodnictwa, to czynnik o wielkich możliwościach, to jeden z głównych motorów postępu. Jeżeli ten rys charakteru rozwinąć umiejętnie, by nie wypaczył się w megalomanię lub chorobliwą drażliwość — jakież można mieć rezultaty w pracy! W organizacjach p. w., gdzie grupuje się bardziej uświadomiona narodowo i państwowo młodzież, wyścig pracy powinien odbywać się stale, bez przerwy, z dnia na dzień. Gdzież szukać zapału i gdzie ambicji, jak nie wśród tych, którzy szykują się do zaszczytnej służby żołnierskiej, do boju za swój kraj?

Za wzór bierzmy raczej Spartę, niż Ateny.

Chwila jest odpowiednia. Nastawienie młodzieży i całego społeczeństwa na prace mające na celu wzmocnienie pogotowia zbrojnego narodu jest bardzo mocne. Trzeba to wykorzystać.

Hasło kształtowania nowego, mocnego, żołnierskiego typu Polaka powinno być podniesione w całym kraju, a realizowane w pierwszym rzędzie przez organizacje paramilitarne.



STANISŁAW STRUMPH WOJTKIEWICZ — „LAWINA". Powieść. Wł. Michalak i S-ka. Warszawa 1939. Str. 343.

Autor „Pasierba Europy", powieści o powstaniu i rozwoju nowego typu w życiu polskim lat 1904—1918, mianowicie żołnierza polskiego, przedstawia z kolei w „Lawinie" tego żołnierza, jako typ dominujący w społeczeństwie.

„Lawina" jest powieścią o wojnie 1918—1920 r., a wraz z „Pasierbem Europy" jest pierwszą wielką próbą artystycznego eposu, poświęconego odzyskaniu Niepodległości.

Autor przeciwstawia w „Lawinie" dwa światy: ten żołnierski i młodzieńczy, który ruszył do walki, oraz drugi — warcholski lub sobkowski, politykierski i niewierzący w siłę ducha narodowego, który szukał dla Polski oparcia w obcych mocarstwach.

„Lawina" i „Pasierb Europy" przechodzą do literatury polskiej, wzbogacając ją o dzieło silne i poważne w treści, a porywające w czytaniu dzięki walorom pisarskim, które autorowi „Generała Maja", „Kamiennego Mostu", „Grąża" i „Dramatu w Ojczyźnie" zjednały już bardzo szerokie koła czytelnicze, oraz doskonałą ocenę ze strony krytyki fachowej.

*

ZYGMUNT ANDRZEJOWSKI, mjr. dypl. — „WOJENNA PIEŚŃ POLSKA":

Tom I — Pieśni rycerskie, żołnierskie z okresu Rzplitej dawnej (wiek XII—XVII).

Tom II — Pieśni żołnierskie i ludowo-żołnierskie Polski walczącej o wolność (wiek XVIII — XIX).

Tom III — Pieśni żołnierskie i ludowe, śpiewane przez wojsko Rzplitej odrodzonej (od wymarszu I Kadrowej do r. 1933).

Warszawa 1939, Główna Księgarnia Wojskowa. Cena za 3 tomy zł 6.—.

Książka powyższa jest na naszym rynku wydawniczym prawdziwie niecodziennym zjawiskiem.

Celem jej jest nawiązanie do naszych tak świetnych tradycyj rycerskich, co w epoce mobilizacji wszystkich sił narodu czyni ją nader aktualną.

Nawet najstarsze pieśni są w niej żywe, wskutek czego mogą być śpiewane dziś, krzepiąc ducha rycerskiego w najszerszych warstwach społeczeństwa. Toteż słusznie została zadedykowana Pierwszemu Marszałkowi Polski jako wskrzesicielowi tego ducha w naszej generacji.

Książka stanowi owoc kilkunastoletniej pracy autora, zamiłowanego zbieracza i szperacza, dzięki czemu znajdujemy w niej szereg najzupełniej zapomnianych już „białych kruków". Komentarze historyczne i literackie oraz część muzyczna zostały opracowane w porozumieniu z najpoważniejszymi znawcami tych dziedzin.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI — „ZAWSZE WIERNY". (Teatr Polski Żywej. T. 8. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa. Str. 120. Zł. 2.60.

Nowa sztuka znanego pisarza lwowskiego i laureata nagrody literackiej m. Lwowa, obejmuje 7 obrazków scenicznych, historycznych czy rodzajowych z bohaterskiej i barwnej przeszłości kresowego grodu na przestrzeni sześciu wieków, od przyłączenia przez króla Władysława Jagiełłę do Polski aż po krwawą ofiarę Orląt.

Sztuka ta dzięki prawdzie historycznej, głębi nastroju i wysokim walorom poetyckim nadaje się doskonale dla teatrów zawodowych lub amatorskich na wszystkie uroczystości narodowe i może być grana albo w całości, albo w pojedynczych obrazach.

Ustawa o stanie wojennym

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o stanie wojennym. Ustawa ta ma zastąpić dotychczas obowiązujące rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 stycznia 1928 r. o stanie wojennym (Dz. U. R. P. Nr. 8, poz. 54), które w dużej mierze straciło na aktualności i nie czyni zadość potrzebom merytorycznym, ani jest zgodne z później wydanymi aktami ustawodawczymi.

Projekt wychodzi z założeń ustalonych w art. 79 ustawy konstytucyjnej, że w czasie trwania stanu wojennego rząd korzysta z uprawnień przewidzianych ustawą o stanie wyjątkowym, a nadto z uprawnień szczególnych przewidzianych ustawą o stanie wojennym. W konsekwencji projekt nawiązuje całkowicie do ustawy z dnia 22 lutego 1937 r. o stanie wyjątkowym (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 108).

Według projektu stan wojenny zarządza Prezydent Rzeczypospolitej na obszarze całego państwa lub jego części na wniosek Rady Ministrów, uchwalony z inicjatywy ministra spraw wojskowych. Oczywiście minister spraw wojskowych zgodnie z organizacją naczelnych władz wojskowych działać będzie wedle dyrektyw Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych lub Naczelnego Wodza, jeżeli ten będzie już mianowany.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, oprócz ogłoszenia w Dzienniku Ustaw należy nadto obwieścić w gminach objętych stanem wojennym. Zarządzenie wchodzi w życie na obszarze powiatu z dniem obwieszczenia go w miejscowości będącej siedzibą powiatowej władzy administracji ogólnej. Obwieszczenie powinno wymieniać swobody obywatelskie, które ulegają zawieszeniu oraz skutki, jakie zawieszenie tych swobód pociąga za sobą.

Zarządzenie stanu wojennego pociąga za sobą z mocy samego prawa zawieszenie swobód obywatelskich, (wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności słowa, tajemnicy korespondencji i wolności zrzeszania się, czyli t. zw. prawa koalicji), tak jak to przewiduje ustawa o stanie wyjątkowym, a nawet jeśli chodzi o wolność osobistą to ulega ona jeszcze większemu ograniczeniu. Mianowicie internowanie, które w razie zarządzenia stanu wyjątkowego nie może przekraczać 3 miesięcy i wyznaczenie miejsca przymusowego pobytu (konfinowanie), które nie może przekraczać 6 miesięcy, przy stanie wojennym można zarządzić na cały czas trwania stanu wojennego. Podobnie zatrzymanie w areszcie w razie zarządzenia stanu wojennego władza administracyjna może stosować na czas do 1 miesiąca, a przy stanie wyjątkowym jest to możliwe na czas do 8 dni.

Ograniczenie innych swobód obywatelskich jest takie same, jak przy stanie wyjątkowym. A więc władze administracyjne będą mogły przeprowadzać rewizje domowe i zajmować rzeczy osób, zagrażających bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, wprowadzać cenzurę prewencyjną, konfiskować druki zagrażające bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu, odbierać im debit pocztowy, zakazać kolportowania i plakatowania wszelkich druków bez specjalnego zezwolenia władzy, przeglądać korespondencję, przesyłki pocztowe i telegramy, przerywać rozmowy telefoniczne, zawieszać i ograniczać działalność zrzeszeń, przeglądać akta zrzeszeń, nakazywać uprzednio zawiadamianie władz o posiedzeniach, uchylać i zawieszać uchwały powzięte przez zrzeszenia.

Podobnie jak przy stanie wyjątkowym, minister spraw wewnętrznych może w czasie stanu wojennego wydawać rozporządzenia i zarządzenia co do wyrobu broni, amunicji i materiałów wybuchowych, przebywania i zachowywania się w miejscach publicznych, posiadania dowodów osobistych, kontroli ruchu osobowego i towarowego na wszelkich drogach, a także i w komunikacji powietrznej. Minister rolnictwa i reform rolnych zyskuje te uprawnienia w sprawach zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby, a minister opieki społecznej w sprawach zdrowia publicznego.

W razie stanu wojennego zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych i spraw wojskowych mogą być przekazane funkcje i uprawnienia władz administracyjnych władzom wojskowym, lub też mogą być władze administracyjne podporządkowane dowództwom wojskowym w zakresie potrzebnym do osiągnięcia jednolitości działania i celem zapewnienia bezpieczeństwa państwu porządku publicznego. W miejscowościach, w których na skutek działań wojennych władze administracji ogólnej nie są czynne, wszelkie ich uprawnienia przechodzą z mocy samego prawa na właściwe władze wojskowe.

Na obszarze objętym stanem wojennym Rada Ministrów może wprowadzić postępowanie doraźne, które może objąć wszelkie zbrodnie i występki uznane za niebezpieczne ze stanowiska interesów obrony państwa. W postępowaniu doraźnym na obszarze stanu wojennego nie obowiązują ograniczenia co do terminów prekluzyjnych na przesłuchanie oskarżonych, trwanie dochodzeń wyznaczenie rozprawy głównej.

Projekt zawiera sankcję karną za wykroczenia przeciw nakazom i zakazom wydanym na podstawie przepisów o stanie wojennym w postaci aresztu do 1 roku i grzywny do 10.000 zł. albo jednej z tych kar. Przestępstwa te będą ścigane w drodze przyśpieszonego postępowania karno-administracyjnego.

Projekt postanawia, iż rząd korzystając z uprawnień przewidzianych w projekcie ma się stosować do postulatów Naczelnego Wodza. Przepis ten ma na celu zapewnienia ściślej współpracy rządu z Naczelnym Wodzem, podkreślając zarazem nadrzędność interesów obrony państwa reprezentowanych przez osobę Naczelnego Wodza.

Ponadto projekt postanawia, iż władze administracji ogólnej obowiązane są stosować się do postulatów właściwych władz wojskowych w sprawach dotyczących ograniczeń swobód obywatelskich. Władze wojskowe muszą bowiem posiadać dostateczny wpływ na działalność władz administracji ogólnej w czasie wojny w sprawach pozostających w ścisłym związku ze zwalczaniem akcji zmierzającej do naruszenia porządku publicznego i bezpieczeństwa państwa.

Uchyla stan wojenny Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów uchwalony z inicjatywy ministra spraw wojskowych. Zarządzenie o uchyleniu stanu wojennego wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw i powoduje wygaśnięcie wszelkich rozporządzeń i zarządzeń wyjątkowych.

Nowelizacja przepisów o świadczeniach osobistych

Jednym z pierwszych aktów ustawodawczych jakie ukażą się w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w oparciu na pełnomocnictwach udzielonych przez Sejm ustawą z dnia 13 maja rb. jest nowela do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o osobistych świadczeniach wojennych.

Nowela wprowadza zmiany poczynając już od tytułu rozporządzenia, który będzie brzmiał: „o świadczeniach osobistych". Wobec tego, iż roporządzenie nakłada na obywateli pewne obowiązki już w czasie pokoju, uznano, iż wyraz „wojennych" jest w tytule niewłaściwy. W czasie pokoju obowiązek świadczeń osobistych powstaje w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa stwierdzony uchwałą Rady Ministrów (t. zw. stan zagrożenia Państwa). Ponadto już w czasie pokoju Rada Ministrów może nałożyć na osoby należące do pewnych zawodów (ważnych z punktu widzenia obrony Państwa) obowiązek zarejestrowania się, a na instytucje, organizacje, przedsiębiorstwa i t. p. — obowiązek dostarczenia danych o personelu. Wreszcie w razie zarządzenia znaczniejszych ćwiczeń wojskowych, gdy władze administracji ogólnej, pośrednio współdziałające w ćwiczeniach nie posiadają odpowiednich środków własnych do wykonania zadań, związanych z tymi ćwiczeniami, Rada Ministrów może wprowadzić obowiązek świadczeń osobistych.

Zasadniczo obowiązkowi świadczeń osobistych podlegają osoby w wieku od 17 do 60 lat. Jednakże według noweli ministra spraw wojskowych może w drodze rozporządzenia podwyższyć dla pewnych kategoryj specjalistów górną granicę wieku do lat 65. Zwolnione od obowiązku świadczeń osobistych są osoby pełniące czynną służbę wojskową, duchowni, posłowie i senatorowie, urzędnicy państwowi, funkcjonariusze przedsiębiorstw państwowych: „Polskie Koleje Państwowe" oraz „Polska Poczta Telegraf i Telefon", pracownicy Monopolu Tytoniowego, Spirytusowego i Solnego. Nowela zwolniła ponadto pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych i Funduszu Pracy z wyjątkiem lekarzy i personelu pomocniczo-sanitarnego, pracowników Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego S. A. w Paryżu (kolej Śląsk — Herby Nowe — Gdynia), pracowników polskich przedsiębiorstw regularnej komunikacji i powietrznej oraz pracowników lotnisk otwartych do użytku publicznego jak również pracowników obsługujących urządzenia przeznaczone do utrzymania bezpieczeństwa i porządku żeglugi powietrznej.

Do osób wolnych od świadczeń należały dotychczas osoby niezdolne do świadczeń wskutek choroby lub ułomności fizycznej, kobiety w ciąży i przez 6 tygodni po odbyciu porodu, kobiety karmiące oraz matki wychowujące dzieci do lat 13. Nowela wprowadziła tu pewną zmianę, albowiem zwolniła nie tylko matki, które wychowują własne dzieci, lecz w ogóle kobiety, sprawujące pieczę macierzyńską nad dziećmi w wieku do ukończonych lat 13.

Jak już zaznaczono, Rada Ministrów jest upoważniona do nałożenia obowiązku zarejestrowania się na osoby, należące do zawodów, które mogą mieć większe znaczenie dla sprawy obrony Państwa. Sama rejestracja jednakże nie jest wystarczająca, albowiem gdy zajdzie potrzeba powołania zarejestrowanych do świadczeń, może okazać się, że zarejestrowany zmienił kilka razy miejsce zamieszkania i są trudności w odnalezieniu go. By uniknąć tego dekret nakłada na osoby, które zarejestrowały się, obowiązek meldunkowy. Obowiązek meldunkowy składa się z obowiązku zawiadomienia o zmianie miejsca zamieszkania i z obowiązku zgłaszania się na wezwania władzy w sprawach świadczeń osobistych. W ten sposób władze będą posiadać aktualny adres zarejestrowanego i mają możność skontrolować jego dyspozycyjność, sprawdzić potrzebne dla władz dane np. czy zarejestrowany nie zmienił zawodu, czy uzyskał nowe wyształcenie, specjalizację itp.

Zmianie uległy uprawnienia Naczelnego Wodza i władz wojskowych w sprawach świadczeń osobistych w razie wojny. Zmiany wprowadzone przez dekret skupiają w rękach Naczelnego Wodza znaczniejsze niż dotychczas uprawnienia. Mianowicie w czasie wojny Naczelny Wódz ma prawo stawiania Rządowi wiążących postulatów w sprawach świadczeń osobistych oraz prawo zgłaszania zapotrzebowań na świadczenia osobiste na obszarze całego Państwa. Prawo zgłaszania zapotrzebowań służy również władzom wojskowym wskazanym przez Naczelnego Wodza. Ponadto Naczelny Wódz może zastrzec sobie wykonanie na obszarze operacyjnym wszystkich lub pewnych uprawnień, które służą poszczególnym ministrom.

Dekret wprowadził również pewne zmiany w sposobie zgłaszania zapotrzebowań w czasie wojny. Mianowicie według nowych przepisów w czasie wojny, w razie nagłej potrzeby lub na obszarze operacyjnym, na którym władze administracyjne na skutek działań wojennych nie funkcjonują — mogą władze uprawnione do zgłaszania zapotrzebowań kierować zapotrzebowania do zarządu gmin. Gdyby i ten sposób nie dał pewności, że świadczenia będą wykonane, władze uprawnione do zgłaszania zapotrzebowań mogą przeprowadzić powołanie do świadczeń osobistych.

Wreszcie nowela ustanawia karę aresztu do 1 miesiąca lub do 1000 zł. za niedopełnienie obowiązku meldunkowego, jaki ciąży na osobach zarejestrowanych.

Dozbrójmy Polskę na morzu

W okresie „Dni Morza", organizowanych rok rocznie od kilku już lat przez Ligę Morską i Kolonialną społeczeństwo manifestuje swój entuzjastyczny stosunek do zagadnienia morskiego. Obchody te, urządzane na obszarze całej Polski i wśród Polonii zagranicznej, to mobilizacja wszystkich żywych sił Narodu Polskiego pod hasłem wytężonej i ofiarnej pracy na morzu i za morzami.

Uświadamiamy sobie dziś jasno i niezbicie, jak wielkim i tragicznym błędem było odsunięcie się dawnej Rzeczypospolitej od morza. Napływowy żywioł — obcy nam i wrogi od zarania dziejów — dzięki gwałtom i zdradom usunął od wszelkich wpływów mieszkańców rozległych, ongiś słowiańskich ziem nad Bałtykiem, tak, iż zdawało się, że los tych ziem jest już przesądzony, że Polska raz na zawsze odcięta zostanie od morza.

Kiedy wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej po zawierusze wojennej w latach 1914—1918 — z wielkiego ongiś dziedzictwa nad Bałtykiem, został nam jedynie skrawek brzegu morskiego, połączony wąskim pasem ziemi z resztą Polski. I tu trzeba podkreślić, iż wolny dostęp do morza odzyskaliśmy dzięki bohaterstwu i patriotyzmowi ludu pomorskiego, który wbrew wszelkim nadziejom zaborcy, zachował serce polskie, mowę ojczystą i wiarę swych przodków.

Dwadzieścia lat niepodległego bytu Polski Odrodzonej przekonało nas niezbicie, że niezawisłość polityczna i gospodarcza bez własnego dostępu do morza jest urojeniem. Prawdziwie wolny może być tylko Naród, mający wolną granicę morską. Przez otwartą na rozcież bramę na szeroki świat, jaką są nasze porty morskie Gdynia i Gdańsk — wiedzie droga do współpracy gospodarczej z innymi państwami, do coraz większej rozbudowy naszego gospodarstwa narodowego, do wielkości, do siły i potęgi Państwa.

Po dwudziestu latach wytężonej pracy i przeróżnych doświadczeń, mówimy twardo, mocno, nieustępliwie: Jesteśmy i będziemy odtąd na zawsze państwem morskim. Będziemy rozwijać i pogłębiać swe prace na morzu i za morzami.

Nie damy się odepchnąć od Bałtyku!

Pod tym hasłem organizowane są w dn. 25.VI.—2.VII. tegoroczne „Dni Morza". Myśli te ujął mocno w swej historycznej mowie Minister Józef Beck. Prawda ta tkwi w duszach i sercach nas wszystkich. Dla nas bowiem innego wyjścia nie ma: albo w oparciu o morze utrzymamy prawdziwą niepodległość polityczną i gospodarczą, albo po odepchnięciu nas od Bałtyku, staczać się będziemy ku upadkowi. Zabezpieczenie dostępu do morza, to obrona najważniejszej arterii oddechowej, to obrona płuc Polski.

Każdemu słowu, jeśli ma ono mieć jakąś wartość i sens życiowy, musi towarzyszyć czyn. Czyn ten reprezentuje drugie zawołanie, będące logicznym następstwem hasła naczelnego:

Dozbrójmy Polskę na morzu!

Niechaj nasza Marynarka Wojenna, która na swych proporcach ma ramię dzierżące miecz — będzie istotnie zbrojnym ramieniem Wielkiego Narodu, karzącym tych wszystkich, którzy ośmielą się sięgnąć po naszą własność. Niechaj to zbrojne ramię budzi należyty szacunek i postrach, niechaj pod jego pewną i skuteczną osłoną rozwija się po wszystkie czasy — codzienna, zawzięta, żmudna, pokojowa praca polska na morzu i za morzami dla dobra i na chwałę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

*

Wśród państw świata, mających dostęp do morza — Polska pod względem obrony morskiej stoi na szarym końcu.

Polak rocznie płaci na flotę wojenną zł. 1.30 gr., czyli dwadzieścia razy mniej niż Niemiec, dziesięć razy mniej niż Finn czy Portugalczyk. Płaci nawet mniej niż Rumun, Estończyk, czy Łotysz.

Ten paradoksalny stan rzeczy wynika przede wszystkim z lądowej psychiki narodu. Myślimy o sprawach morskich i kategoriami lądowymi i dlatego tam, gdzie chodzi o obronę morską, chętniej wydamy pieniądze na baterię nadbrzeżną, niż na okręt wojenny.

Na temat konieczności posiadania silnej floty wojennej pisano już wiele i pisze się ciągle. Ważność jednak zagadnienia usprawiedliwia to powtarzanie, gdyż problem — obrona narodowa — wymaga wielkich ofiar.

Niesposób w ciągu kilku lat przerobić lądową psychikę narodu na morską. Stałe jednak postępy w tej dziedzinie dowodzą, że społeczeństwo polskie jest na dobrej drodze, czego najlepszym dowodem jest zbudowanie z ofiarności publicznej okrętu podwodnego „Orzeł" i obecna ofiarność na budowę ścigaczy.

Flota wojenna jest u nas traktowana przeważnie jako dodatek do armii lądowej nie zaś jako równorzędny czynnik w obronie narodowej. Dlatego też jeżeli chodzi o obronę na lądzie, wysiłki społeczeństwa i rządu znajdują swój wyraz w silnej armii, stawiającej nas w rzędzie mocarstw. Na odcinku jednak morskim jesteśmy ciągle jeszcze mało znacznym czynnikiem.

Musimy pamiętać, że przeszło 3/4 naszego obrotu zagranicznego idzie drogą morską. Położenie geograficzne Polski sprawia, że w razie wojny trzeba się liczyć z możliwością zamknięcia wszystkich granic lądowych. Niezbędne dla wyżywienia ludności i dla przemysłu wojennego surowce, materiały wojenne będą więc mogły napływać jedyną drogę — przez morze. Aby i tej drogi nam nie zamknięto, musimy mieć silną flotę wojenną.

Nie jest ona przeznaczona tylko do obrony wybrzeża. Flota wojenna broni wolności morskiej, broni nawskroś zaczepnie: spotkać nieprzyjaciela na pełnym morzu, nie zaś dać się zamknąć w portach własnego kraju.

Obrona wybrzeża, obrona portów, czy obrona marynarki handlowej to tylko fragmenty zadań floty wojennej. W państwie o takim położeniu geograficznym, jak Polska — flota wojenna broni całego kraju równorzędnie z armią lądową.

Aby zadanie to spełnić, flota wojenna musi być należycie rozbudowana. Nie można jej opierać na t. zw. siłach lekkich, złożonych z torpedowców, kontrtorpedowców i okrętów podwodnych. Tak jak nie do pomyślenia jest armia lądowa bez silnej artylerii i piechoty, tak flota wojenna bez krążowników i pancerników, są one bowiem rdzeniem każdej pełnowartościowej floty i one decydują o losach wojny na morzu.

Obawa przed dużymi wydatkami na okręty wojenne to fałszywie pojęta oszczędność, która może zbyt drogo kosztować. Niejedno już państwo oszczędność taka przyprawiła o utratę znaczenia, dobrobytu, czy nawet niepodległości. Nie było natomiast w historii takiego kraju, którby doszedł do potęgi bez silnej floty wojennej.

Nawet w czasie pokoju flota wojenna nie traci znaczenia. Jest ona widomym znakiem siły i mocarstwowości narodu, rozwiązuje często konfiskaty polityczne i gospodarcze lepiej, niż usiłowania najlepszej dyplomacji, nie opartej jednak na stali.

Historia dobitnie stwierdza, że dobrobyt narodu łączy się zawsze z mocarstwowością, a ta zależy od silnej floty wojennej.

NASZE MORZE I POMORZE...

Nasze Morze!
I Pomorze,

Chwałą świecąc potomności,
Tam usłane mają łoże,
Gdzie praprzodków święte kości!

Nasze Morze!
I Pomorze...

Próżno Niemiec chęci rości!
Pobłogosław, Panie Boże,
Krwi serdecznej i miłości!

Nasze Morze!
I Pomorze,

Bronić duch praojców wzywa!
Krzyżak wstaje znów w terrorze!
I na świętość się porywa!

Tobie, Morze
I Pomorze,

Cały Naród dziś przysięga:
W waszej sprawie, w Imię Boże,
Czuwa polskich serc potęga...

Aleksander Anik - Nikończuk

Przez lornetkę

„Wiosna 1939".

Pewien uczeń, zdradzający niewątpliwe zdolności odkrywcze, napisał w jednym ze swych wypracowań następujące zdanie: „Chrześcijanom wolno mieć tylko jedną żonę — nazywa to się monotonia".

Słuszne to, czy niesłuszne, zapatrywanie przytaczam nie jako dowód bystrej obserwacji ucznia, a jako przykład, że do niektórych zjawisk możemy być specyficznie nastawieni.

Np. — fakt powtarzania się co roku wiosny z jej stałymi atrybutami tj. pączkami (na drzewach) słowikami w krzakach, wiosennymi kostiumami żon. randkami w Łazienkach (przez duże Ł.), rymami „wiosna-radosna" itp. — wszystko razem możemy również określić jednym słowem: monotonia, o ile, naturalnie, nie jesteśmy bezpośrednio i osobiście zainteresoowani np. wiosennym obiektem z Łazienek lub — co gorsza — wiosennym kostiumem żony. Wtedy jedno i drugie nie pozwoli nam odczuwać wiosny jako czegoś monotonnego.

Tak było od niepamiętnych czasów. Aż do niedawna, ściślej mówiąc — do czasu nastania tegorocznej wiosny. Widocznie jej samej znudziła się stara maniera powtarzania się i ulegając snobistycznej modzie zaczęła się wręcz extrawagancyjnie prowadzić.

Przede wszystkim zbojkotowała ona tradycyjny termin, ustalony kalendarzem i już w lutym wzięła pod „protektorat" Europę — w tak niespodziewany sposób jak nieprzyzwierzając udało to się pewnemu panu z pewnymi terytoriami, (które na to się zgodziły).

Jako przyczyny tych zajść względnie najść podawano ...plamy. W pierwszym wypadku chodziło o plamy na tarczy słońca, z powodu wybuchu gazów, w drugim obawiano się gazów i zrobiła się plama na honorze właścicieli terytoriów.

Razem biorąc te zjawiska i inne jeszcze, nie można opinii ucznia o małżeństwie zastosować do tegorocznej wiosny. Nie jest ona wcale monotonna, a naodwrót tyle przyniosła rewelacji, że w powodzi ich człowiek zapomniał o samej wiośnie — o jej uroku.

Ale dla nas wyjątkowo była ona piękna. W czasie niepokoju i nerwowości w Europie, wśród groźnych pomruków, darcia faktów i pobrzękiwania bronią, na wszystkie te próby zastraszenia odpowiedzieliśmy ze spokojem i świadomością swej siły: — Spróbujcie!

Chcąc poetycznie powiedzieć o tym — na wiosnę 1939 roku, na polskiej ziemi zakwitł wspaniały kwiat jedności, mocy i dumy narodu polskiego, — kwiat, na który z podziwem i uznaniem patrzy świat.

JA - JU.

Pomoc dla hufców harcerskich

Drużyny harcerskie rozsiane w terenie odczuwają dotkliwie brak instruktorów fachowców potrzebnych do przeprowadzania ćwiczeń o charakterze wojskowym.

W związku z tym Główna Kwatera Harcerzy zwróciła się do Komendy Głównej Federacji PZOO. i ZR., aby polecili w swoich zarządzeniach do terenu jak najszerszą pomoc ze strony komendantów hufcom harcerskim.

Komendanci powiatowi i komendanci Kół związków rez. w wypadku zwracania się do nich o pomoc fachową lub koleżeńską poradę komendanta hufców harcerskich winni im okazać jak najdalej idącą pomoc instruktorską, wykorzystując istniejące koła Z. O. R., O. Z. P. R. i Z. R. w terenie.

Odpowiednie serdeczne ustosunkowanie się do wysiłków młodzieży harcerskiej na polu wojskowym spotka się niewątpliwie z całkowitym zrozumieniem ze strony czynnika komendanckiego i poszczególnych członków kół związków rez.

Kwesta na pomoc dla dzieci rezerwistów

Zarząd Unii P. Z. O. O. zwrócił się do Federacji z prośbą o udział członków związków sfederowanych w kweście, jaką Unia organizuje dla zdobycia funduszów na pomoc dla dzieci rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe, która odbędzie się dn. 21 i 22 czerwca r. b.

W obecnej chwili, gdy część naszych Kolegów stanęła z bronią w ręku u granic Rzeczypospolitej obowiązkiem naszym jest pomóc pozostałym rodzinom a zwłaszcza dzieciom.

Zarząd Stołeczny Federacji usilnie popiera akcję Unii i prosi Związek aby zgłosiły jak największą liczbę kwestarzy bezpośrednio do Zarządu Unii pod adresem: Piusa XI Nr, 62 m. 4, tel. 9-81-01, podając ich imiona, nazwiska i adresy.

Domy Przysposobienia Wojskowego
Wielka akcja Federacji Wołyńskiej

Zarząd Okręgowy Federacji P. Z. O. O. na Wołyniu przystąpił do wzmożenia działalności oddziałów powiatowych.

Opierając się na uchwałach pierwszego ogólnowołyńskiego zjazdu bojowników walk o niepodległość, postanowiono pogłębić i spotęgować prace poszczególnych placówek Federacji w duchu powziętych na zjeździe rezolucyj.

W związku z tym Federacja P. Z. O. O. uczyni wszystko dla zespolenia całego społeczeństwa polskiego na Wołyniu w jednym „obozie wiary we własne siły i we własną pracę" uwzględniając program polityki państwowej, wyjaśniony przez wojewodę wołyńskiego Hauke-Nowaka w czasie jego kontaktów ze społeczeństwem polskim.

Ponieważ jedną z największych bolączek Wołynia jest przerost organizacyj społecznych polskich i mieszanych, bardzo często, — zresztą bez złej woli — konkurujących z sobą i przeszkadzających sobie w pracy, Federacja dążyć będzie do skoordynowania działalności wszystkich stowarzyszeń, podejmując inicjatywę wojewody wołyńskiego powołania w każdym mieście powiatowym Zjednoczenia Organizacyj Społecznych. Stowarzyszenie takie pracuje już z dodatnim wynikiem w Krzemieńcu a ostatnio powstało w Dubnie.

Doceniając znaczenie przysposobienia wojskowego zarówno przedpoborowych jak i rezerwistów, Federacja rozpocznie niezwłocznie wytężoną pracę nad rozbudową liczebną i wartościową organizacyj p. w. w ścisłym porozumieniu z władzami wojskowymi i zainteresowanymi organizacjami. Prace w tej dziedzinie Federacja stawia na naczelnym miejscu swojej działalności.

W związku z tym Federacja P. Z. O. O. podejmie we wszystkich powiatach, rzuconą przez wojewodę wołyńskiego, inicjatywę budowy w każdym mieście powiatowym Domów Przysposobienia Wojskowego, w którym młodzież przysposabiać się będzie do pracy żołnierskiej. Pragnąc inicjatywie tej nadać szersze ramy, Federacja zwróci się z odpowiednimi wnioskami do wszystkich organizacji społecznych aby idea ta stała się ich wspólną własnością i celem.

W celu zebrania funduszów na budowę Domów, Federacja zaproponowała następujące środki: przeprowadzić w jesieni powszechną zbiórkę na terenie każdego powiatu, połączoną z powszechnym opodatkowaniem się społeczeństwa, oraz jednorazową zbiórkę obligacyj pożyczki przeciwlotniczej po wręczeniu ich subskrybentom, względnie już teraz rozpocząć zbieranie deklaracyj. Poza tym Federacja urządzać będzie szereg dochodowych imprez.

Niewątpliwie zarządy poszczególnych miast przyjdą tej inicjatywie z wydatną pomocą przez udzielanie parceli pod budowę Domów, a wydziały powiatowe — przez bezpłatne sporządzenie planów budynków i urządzeń.

W Domach Przysposobienia Wojskowego będą mogły pomieścić się wszystkie organizacje społeczne, oświatowe i gospodarcze. Przy należytym rozplanowaniu część takich Domów może zawierać również placówki handlowe, co ułatwi utrzymanie budynków.

Inicjatywę Federacji podjął już w Łucku Związek Rezerwistów, który przystąpi wkrótce do budowy Domu Społecznego i Przysposobienia Wojskowego. Dom ten oprócz pomieszczenia dla Zw. Rezerwistów i innych organizacyj, zawierać będzie urządzenia dla P. W., łaźnie, pływalnie boiska itp.

Akcją Okręgowej Federacji P. Z. O. O. kieruje zarząd z prezesem mgr. T. Niżakowskim na czele.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Federacji

BIAŁYSTOK

Na strzelnicy na Pietraszach odbyły się zawody strzeleckie z broni ostrej o mistrzostwo Federacji Powiatowej Białystok. W zawodach wzięło udział 15 zespołów związków sfederowanych z miasta i powiatu.

Zespołowo I miejsce i tytuł mistrza Federacji zdobył zespół kombinowany Zw. Rezerwistów, osiągając 139 p. na 150 możliwych. II miejsce zajął zespół Związku Oficerów Rezerwy (Białystok), osiągając 137 na 150, III miejsce — zespół Zw. Rez. (Choroszcz) 132 na 150 i IV — zespół Z. O. R. (Białystok) — 132.

Indywidualnie I miejsce i tytuł mistrza Federacji pow. zdobył ppor. rez. Romuald Marcewicz z koła Z. O. R., osiągając 48 p. na 50 możliwych, II miejsce i tytuł I wicemistrza zdobył strzelec rez. Mikołaj Wasilewski ze Zw. Rez. (Starosielce), III miejsce i tytuł II wicemistrza — kpr. rez. Stanisław Kazimierczyk z O. Z .P. R. (Białystok).

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem jest różnica tylko dwóch punktów pomiędzy najlepszym a 10-ym z kolei zawodnikiem.

CZĘSTOCHOWA

Na strzelnicy w Aniołowie odbyły się doroczne zawody strzeleckie Federacji o mistrzostwo Częstochowy i pow. częstochowskiego na rok 1939.

W zawodach wzięło udział 14 zespołów, z których laur zwycięski zdobyło koło Nr. 4 im. gen. Gustawa Orlicz - Dreszera Zw. Rezerwistów przy fabryce Peltzerów.

TCZEW

W zespołowych zawodach strzeleckich o powiatowe mistrzostwo Federacji w Tczewie wzięło udział 17 zespołów trzy - osobowych pod kierownictwem Komendanta powiatowego ppor. Fischera.

Komisja klasyfikacyjna przyznała:

1) Powiatowe mistrzostwo Federacji PZOO — Zw. Rez. Koło Pelplin.

2) Wicemistrzostwo I — Zw. Ofic. Rez. Koło Tczew.

3) Wicemistrzostwo II — Zw. Rez. Koło Tczew.

Poza tym przyznano: 1) Depińskiemu Henrykowi ze Związku Rez. Koło Pelplin — I miejsce i tytuł powiatowego mistrza Federacji PZOO. 2) Wolnemu Józefowi ze Zw. Rez. Koło Tczew — II miejsce i tytuł I powiatowego wicemistrza Federacji P. Z. O. O., 3) Łazickiemu Zygmuntowi ze Związku Rez. Koło Gniew — Placówka Gogolewo — II miejsce i tytuł II powiatowego wicemistrza Federacji PZOO.

Prócz powyższych zdobyli: Miłek Franciszek — z OZPR Koło Tczew nagrodę OZPR Koło Tczew, Oberland Piotr ze Zw. Powst. i Wojaków OK VIII Koło Tczew nagrodę Zarządu Powiatowego Powst. i Wojaków OK VIII, Grabowski Henryk — ze Zw. Rez. Koło Tczew — nagrodę Z.R. Koło Tczew.

Walny Zjazd Zw. b. Ochotników

W dniach 6-go i 7 czerwca br. odbył się w Warszawie walny zjazd Związku b. Ochotników A. P. przy udziale ponad 300 delegatów z całej Polski.

Po nabożeństwie w Katedrze uczestnicy zjazdu udali się pochodem na Zamek. Do ustawionych w szeregach na dziedzińcu zamkowym b. ochotników, wyszedł P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków Domu Wojskowego.

Do P. Prezydenta Rzplitej podszedł prezes zarządu głównego Związku gen. Bohaterewicz, który złożył raport a następnie w imieniu zebranych — wyrazy hołdu.

P. Prezydent, po przyjęciu raportu i przejściu przed frontem ustawionych oddziałów zwrócił się do zebranych, zaznaczając, iż uważa przybycie ich tutaj za wyraz uczuć patriotycznych, a następnie wyraził przekonanie, iż zjazd który odbywa się ma na celu nie tylko przypomnienie dawnych przygód wojennych, ale umocnienie uczuć dla Ojczyzny, by jeszcze z większą gotowością w razie potrzeby stanąć do walki.

Zebrani uczestnicy zjazdu wznieśli entuzjastyczne okrzyki na cześć P. Prezydenta Rzplitej.

Z Zamku uczestnicy zjazdu udali się na plac Józefa Piłsudskiego, gdzie prezydium zarządu głównego złożyło wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnie delegacja Związku z pocztami sztandarowymi, przybyła na dziedziniec Belwederu, składając hołd pamięci Wielkiego Marszałka.

Z Belwederu uczestnicy zjazdu przemaszerowali przed gmachem G. I. S. Z.-u, gdzie delegacja Związku z gen. Bohaterewiczem wpisała się do księgi audiencjonalnej u Marszałka Śmigłego-Rydza.

O godz. 13 w sali Domu Katolickiego prezes Związku gen. Bohaterewicz, w obecności reprezentantów władz, wojska i zaproszonych gości dokonał otwarcia obrad zjazdu.

Obradom przewodniczył p. Borkowski z Lublina. W skład prezydium powołano pp.: W. Świątkowskiego z Radomia, W. Bobka z Katowic, ks. Padacza i Bojankowskiego.

Po zagajeniu zebrani oddali hołd pamięci wodzów Narodu na przestrzeni całej historii, po czym zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Sławoja-Składkowskiego, min. gen. T. Kasprzyckiego i min. J. Becka.

Wśród entuzjastycznych owacji na cześć Naczelnego Wodza i Armii zjazd uchwalił rezolucję ideową, w której m. in. czytamy:

„Dziś my, byli ochotnicy skupiamy się w okół Naczelnego Wodza niezwyciężonej armii naszej Marszałka Śmigłego-Rydza i uroczyście ślubujemy stanąć na każdy rozkaz Naczelnego Wodza i z bronią czy bez broni walczyć o nienaruszalność świętej spuścizny Marszałka Piłsudskiego; rozpalić w sercach swoich i synów naszych święty ogień miłości Ojczyzny; oddać się z zapałem twórczej pracy codziennej dla pomnożenia sił materialnych i moralnych Państwa polskiego; przekazać potomności pomnożony skarb bezcenny: Polskę o której marzyli Kościuszko i Traugutt, Polskę, którą nam przekazał Józef Piłsudski, Polskę coraz bardziej potężną, coraz bardziej zwartą, przepojoną jednym duchem i myślą od Słuczy i Zbrucza od Odry, od Karpat po brzegi Bałtyku, tę Polskę o którą i myśmy walczyli".

Z kolei wygłosił inauguracyjne przemówienie prezes gen. Bohaterewicz, który zobrazował bohaterską historię walk żołnierza-ochotnika oraz cele i zadania zrzeszenia.

Referat ideologiczny wygłosił kapelan oddziału lubelskiego Związku ks. dr. Krynicki, po czym wygłosili przemówienia powitalne przedstawiciele władz i bratnich organizacyj.

Po południu toczyły się obrady w Komisjach.

W drugim dniu zjazdu zarząd główny złożył sprawozdanie z działalności za okres od 10.4 1938 r. do 1.6 r. b., po czym uchwalono budżet i program prac na najbliższą przyszłość.

Zjazd postanowił zmienić nazwę Związku b. Ochotników Armii Polskiej na Związek Ochotników Wojennych Wojska Polskiego.

W uchwalonych rezolucjach postanowiono domagać się, by przy parcelacji rolnej na ziemiach wschodnich i zachodnich uwzględniano przede wszystkim kandydatów spośród b. ochotników W. P. oraz domagać się przyspieszenia wykonania ustawy o Krzyżu i Medalu Ochotniczym.

Na prezesa nowego zarządu wybrano ponownie gen. Bronisława Bohaterewicza, na wiceprezesów: płk. M. Kłobukowskiego, płk. M. Śmigla i radcę Rusinowicza, na sekretarza — dyr. Kańskiego, zast. sekr. — A. Bucelskiego, skarbnika — Wł. Kłopotowskiego z Lublina, zast. skarbn. — Drabikowskiego, na członków: A. Sokołowskiego, dr Koboszkę z Żyrardowa, Eug. Piotrowskiego z Sosnowca i J. Szwabego.

Poza tym dokonano wyboru członków komisji rewizyjnej i głównego sądu koleżeńskiego.

Odznaczenia

Por. rez. Czesław Rawicz-Karwowski komendant i wiceprezes Zarządu Okręgu Warsz. Związku b. Uczestników Wojsk. Straży kolej. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi „za zasługi na polu pracy społecznej i przysposobienia wojskowego".

Peowiacy Okręgu Stołecznego

Dnia 9 bm. odbył się Walny Zjazd Delegatów Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków.

W Zjeździe wziął udział prezes Zarządu Głównego min. Zyndram-Kościałkowski wraz z Prezydium naczelnych władz Związku Peowiaków, powitany w gorących słowach przez wiceprezesa Zabłotniaka przy hucznych oklaskach sali.

Po oddaniu hołdu pamięci Wielkiego Marszałka i wysłania depesz do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, Pani Marszałkowej Piłsudskiej, Pana Premiera Sławoj-Składkowskiego i do chorego prezesa Okręgu dyr. Zenona Hartmana, Zjazd pod przewodnictwem dyr. Frelka przystąpił do obrad.

Po wysłuchaniu sprawozdania udzielono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi, powzięto szereg uchwał i rezolucji, podkreślających dalszą gotowość wszystkich peowiaków dla utrwalania w życiu polskim spuścizny duchowej Marszałka Piłsudskiego.

Następnie wybrano przez aklamację nowy Zarząd z p. Zenonem Hartmanem, jako prezesem na czele w składzie następującym: Suliński Józef, Jackowski Józef, Śliwiński Walerian, Kubikowski Czesław, Frelek Kl., Prus-Wiśniewski Witold, Zabłotniak Jan i Dobrowolski Zygmunt.

Jako zastępcy powołani zostali: Mizielski Wł., Śwital St., Rudnicki St., Deńkowski Antoni, Henneberg Wilhelm Karol, jako delegat do Federacji P. Z. O. O. i Antoniewska-Raczyńska Leokadia, jako przewodnicząca Sekcji Opieki „Nad Dzieckiem i Matką".

Okrąg Śląski Wojsk. Straży Kolej.

W niedzielę, dnia 21 maja br. odbył się w Katowicach walny zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P., na który prócz delegatów przybyli: przedstawiciel Dyrektora Kolei Państwowych p. mgr. Janas, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Federacji p. mgr. Stachurski, prezes Zarządu Okręgu Śl. Związku P. O. W. p. Wieczorek, sekretarz Okręgu Zw.



Sybiraków p. Bezeg oraz p. Strzódka, jako przedstawiciel Zarządu Okręgu Śl. Związku Powstańców Wielkopolskich.

Przemówienie p. Wieczorka przyjęto hucznymi oklaskami a następnie uczczono przez powstanie z miejsc pamięć jego ojca, jako pioniera formacji kolejowej P. O. W. w walkach o wyzwolenie Śląska.

Na Zjazd przybył także z Warszawy wiceprezes Zarządu Głównego Związku mjr. Ciechoński.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Okręgu Śląskiego p. Linowski.

W pierwszej części programu Zjazdu odbyła się dekoracja 19-tu zasłużonych członków odznaką pamiątkową Wojsk. Straży Kolejowej „Krzyżem Zbrojnego Czynu" przez b. zastępcę szefa kolejnictwa przy Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczyk Edmunda Wąsika, który następnie przewodniczył obradom.

Po złożeniu sprawozdania Zarządu za okres trzechletniej kadencji i po udzieleniu absolutorium przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Okręgu, w skład którego weszli:

Prezes: ob. Edmund Wąsik, b. poseł na Sejm R. P.

Wiceprezesi: ob. ob. Raszka Józef, naczelnik Biura Kontroli Dochodów i Górnik Jan, rewizor pociągów.

Sekretarz: ob. Ruda Wincenty, st. asesor, zastępca sekr. ob. Dras Wiktor, st. asesor.

Skarbnik: ob. Balcarek Karol, st. asesor, zastępca skarbnika: ob. Kłaputek Franciszek, st. asesor.

Członkowie Zarządu: ob. Górny Aleksy — rewizor pociągów, ob. Kowalski Jakub — kier. pociągów, ob. Berger Karol — urzędnik wojewódzki, ob. Hanik Robert — asesor.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: przewodniczący ob. Szerer Mateusz, pom. maszynisty, zastępca ob. Dzierżawski Mieczysław, st. asystent, członkowie Komisji: ob. Gorecki Teofil, kier. pociągów, ob. Mika Jan, st. asystent, ob. Kliniak Józef, kier. pociągów.

Na zastępców członków Zarządu wybrano: ob. Mroczkowskiego Franciszka — Naczelnika Parowozowni Bielsko, ob. Drewnioka Jana — st. stacyjnego, ob. Brachmańskiego Jana — rewizora pociągów, ob. Żył mełkę Ryszarda — adiunkta w st. sp.

Po uchwaleniu szeregu wniosków m. i. o nadaniu godności członkostwa honorowego Związku pp. Wąsikowi Edmundowi, Dworczykowi Zygmuntowi, Linowskiemu Stanisławowi, Raszce Józefowi oraz Górnikowi Janowi, zebrani wznieśli okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta, Naczelnego Wodza, Ministra Komunikacji, Wojewody Śląskiego, Prezesa Głównego ob. Emila Rauera, po czym przewodniczący zamknął Zjazd.

Ryngraf Kaniowczyków i Żelig. na Jasnej Górze

Na Jasnej Górze odbyła się piękna uroczystość poświęcenia sztandaru częstochowskiego oddziału Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków. Na uroczystość przybyli przedstawiciele zarządu głównego, okręgu katowickiego oraz liczne poczty sztandarowe z różnych dzielnic kraju oraz miejscowe władze wojskowe i cywilne.

Podczas nabożeństwa w kaplicy Cudownego Obrazu, w czasie którego O. Alfons Jędrzejewski wygłosił kazanie, przedstawiciele Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków złożyli wotum w postaci krzyża kaniowskiego.

Po nabożeństwie uczestnicy udali się w pochodzie do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec. Z kolei odbyła się defilada na placu gen. Pierackiego.

W godzinach popołudniowych uczestnicy zjazdu zebrali się na akademii, w czasie której wygłoszono szereg przemówień.



Zjazd Żołnierzy I Korpusu Polskiego

W dn. 11 bm. odbył się w Toruniu doroczny ogólno-polski walny zjazd delegatów Związku Żołnierzy Pierwszego Korpusu Wschodniego. Na zjazd przybyli delegaci wszystkich okręgów w liczbie ok. 200 osób m. in. z Warszawy, Wilna, Radomia, Lublina, Krakowa i Baranowicz.

O godz. 9-ej w kościele garnizonowym odbyło się nabożeństwo, odprawione przez ks. prałata Kroczka.

Po nabożeństwie delegaci udali się przed pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie w obecności wojewody pomorskiego i gen. Bołtucia członkowie zarządu głównego złożyli wieniec u stóp pomnika.

Zkolei delegaci ze sztandarami i orkiestra przemaszerowali ulicami miasta do Domu Społecznego, gdzie rozpoczęły się obrady.

Na przewodniczącego zjazdu powołano płk. Wincentego Podgórskiego, który powitał przybyłego na zjazd woj. Raczkiewicza, jako uczestnika walk na Wschodzie i prezesa honorowego Związku.

Wojewoda pomorski wygłosił podniosłe przemówienie, przyjęte przez zebranych entuzjastycznymi oklaskami.

Po wspólnym obiedzie we dworze Artusa wznowiono obrady, poświęcając je sprawom wewnętrzno-organizacyjnym.

Zjazd prezesek Rodziny Rezerwistów

W Warszawie obradował pod przewodnictwem sen. Berbeckiej dwudniowy zazd przewodniczących rad okręgowych Rodziny Rezerwistów. W inauguracji obrad wziął udział min. M. Zyndram-Kościałkowski, prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów, organizacji macierzystej Rodziny Rezerwistów.

Sen. Berbecka, zagajając obrady, stwierdziła, że granice Polski — to „nie tylko linia geograficzna strzeżona przez straż, ale to przede wszystkim siły i dzielność morza dusz polskich, których niezwykły patriotyzm i gotowość bojowa, objawione w ostatnich czasach, są najlepszą gwarantką naszej nienaruszalnej państwowości".

Min. Kościałkowski, nawiązując do słów przewodniczącej, wygłosił przemówienie, w którym po nakreśleniu sytuacji ogólnej i zanalizowaniu możliwości wojennych, wskazał na konieczność jaknajszybszego i najszerszego, docierającego aż do najmniejszych wiosek, powiązania organizacyjnego Rodziny Rezerwistów.

Ażeby jednak zwycięstwo nasze na wypadek wojny okupić jaknajmniejszymi stratami i moralnymi i materialnymi, oraz możliwie jego osiągnięcie ułatwić, pewne sprawy musimy jeszcze w czasie trwającego pokoju odpowiednio zorganizować i uregulować. Do jednych z najważniejszych takich spraw należy utrzymanie trwałego wysokiego napięcia patriotycznego i bojowego, którego osiągnięcie możliwe jest jedynie wtedy, gdy nie tylko w czasie wojny walczący ,ale i w czasie pokoju powołany na ćwiczenia żołnierz, obarczony rodziną, może być spokojny o los tej rodziny. Opiekę nad rodzinami powołanych pod broń rezerwistów pełni wprawdzie Państwo, opieka ta jednak, ograniczona z natury rzeczy jedynie do świadczeń materialnych, czyli zasiłków pieniężnych dla ubogich rodzin, musi mieć swe uzupełnienie i pomoc w opiece trwałej i bezpośredniej, którą w całej pełni winno zorganizować stowarzyszenia społeczne do tego powołane, ze Związkiem Rezerwistów, Rodziną Rezerwistów, Rodziną Wojskową i Przysposobieniem Wojskowym Kobiet na czele.

Min. Kościałkowski zakończył swe przemówienie nakreśleniem technicznych wskazówek dla praktycznego działania R. R.

Ci, co odeszli

— W Warszawie zmarł pułkownik K. K. ś. p. **Alojzy Gluth-Nowowiejski**, zastępca Komendanta Koła Piątaków Legionów Polskich.

— Ofiarą katastrofy lotniczej padł w Międzyrzeczu Podlaskim por. rez. **Jan Tyszkiewicz**, prezes Okręgu Wileńskiego ZOR.

— Sekretarz prezydium Zarządu Głównego Związku b. uczestników Wojsk. Straży Kolejowej ś. p. **Franciszek Przeździecki**, zmarł w Warszawie.

— Ppor. rez. i członek Związku b. Ochotników AP. Oddział Kałusz, obrońca Lwowa ś. p. **Mieczysław Kuchar** zmarł w Kałuszu.

— Tamże zmarł ś. p. **Szczepan Chojnicki**, członek Og. Związku Podoficerów Rez.

Okręg Mazowiecki Nr 1/2 ZOR

Sprawozdanie

za okres od 1 stycznia 1938 r. do 31 maja 1939 r.

Teren Działalności Okręgu Mazowieckiego Z. O. R. Rz. P. pokrywa się z terenem D. O. K. I. za wyłączeniem m. st. Warszawy. Na terenie Okręgu Mazowieckiego istnieją 33 terenowe placówki (Koła i Delegatury) skupiające w chwili obecnej 1.728 członków zamieszkałych na prowincji.

Do dnia 1 stycznia 1938 r. istniał na terenie Warszawy Okręg Warszawski, który obejmował również i m. st. Warszawę, a dwa Zarządy: Okręgu i Koła Warszawy współpracowały ze sobą z rozgraniczeniem terenu zasięgu. Zarządzeniem Zarządu Głównego z dnia 20-XII-1937 r. (Komunikat Z. Gł. Nr. 18/37) Koło Warszawa zostało przemianowane na Okręg Stołeczny, a Okręg Warszawski na Okręg Mazowiecki Nr. 1/2.

Od tej daty, prace Zarządu Okręgu Mazowieckiego zostały skierowane wyłącznie na prowincję objętą zasięgiem D. O. K. I. i jego garnizonów wojskowych, przy ścisłym kontakcie z Urzędem Wojewódzkim i podległymi mu Starostwami.

Dla usprawnienia prac w Kołach w 1936 roku powołano do życia jeszcze w łonie Zarządu Okręgu Warszawskiego Komisję Kół Prowincjonalnych i Instytucję Inspektorów Okręgowych i Obwodowych, których obowiązkiem, po za lustracją prac Zarządów, Koło było instruowane i utrzymywanie kontaktu z Kołami i Delegaturami.

W wyniku tej ciągłej pracy, oraz urządzanych dość często Odpraw Obwodowych, większość Kół osiągnęła dużą prężność organizacyjną dochodząc do poważnego znaczenia wśród miejscowego społeczeństwa, przodując inicjatywą w pracy społecznej a wojskowej specjalnie.

Rezultatem tych prac jest wzrost stanu liczbowego członków w Okręgu, ilustruje go poniższa tabela:

na 1-I-1938 w 27 Kołach i 6 Delegaturach było 1.466 ofic. i pch.

na 1-I-1939 w 24 Kołach i 44 Delegaturach było 1.378 ofic. i pch.

31-V-1939 w 29 Kołach i 2 Delegaturach jest 1.728 ofic. i pch. czyli przyrost w okresie sprawozdawczym wyraża się cyfrą 262 członków co stanowi 18% stanu na 1-I 1938 roku. Przyrost ten jest zasługą Zarządów Kół oraz dostosowaniem się do nowych potrzeb terenowych.

W poszczególnych Obwodach Inspekcyjnych ruch członków przedstawia się jak następuje:

Obwód	I	przybyło	252	członków	ubyło	145	przyrost	107	członków
„	II	„	18	„	„	5	„	13	„
„	III	„	85	„	„	1	„	84	„
„	IV	„	4	„	„	17	ubytek	13	„
„	V	„	42	„	„	—	przyrost	42	„
„	VI	„	39	„	„	10	„	29	„

Jak z powyższego zestawienia wynika, wszędzie tam, gdzie była ścisło współpraca Inspektora Okręgu z Zarządami Kół, tam prace rozwojowe Koła dawały poważne rezultaty, tam gdzie jej nie było, tam praca rozwojowa szwankowała.

Powołane do życia Inspektoraty Obwodowe, jako zastępcze placówki Okręgu w terenie nie zdały egzaminu życiowego i żadnej działalności nie przejawiły, co świadczy tylko o niezrozumieniu roli Inspektora Obwodowego, od którego inicjatywy i energji bardzo dużo w pracy organizacyjnej można było się spodziewać.

W okresie sprawozdawczym czynne były bez przerwy Inspektoraty Okręgowe: II, III i VI, z małemi przerwami IV i V, nieczynny był I.

Prezes Okręgu przeprowadził osobiście 3 Inspekcje w Kołach, a V. Prezes Romer odbył i przeprowadził 9 Inspekcji i 8 Odpraw Obwodowych. Pozatem Szef Wyszkolenia przeprowadził Inspekcję w 15 Kołach.

Przyjmując za podstawę ocenę pracy Kół podaną w Komunikacie Zarządu Głównego Nr. 3/39 z dnia 6-IV-1939 r. Zarząd Okręgu klasyfikuje prace Zarządów Kół następująco:

Koło	Pruszków	suma	czynników	28	zdobyła	№	i	1	miejsce
„	Radom	„	„	25	„	„	„	2	„
„	Pionki	„	„	24	„	„	„	3	„
„	Ostrowia Maz.	„	„	21	„	„	„	4	„
„	Płock	„	„	20	„	„	„	5	„
„	Mińsk	„	„	20	„	„	„	6	„
„	Dęblin	„	„	20	„	„	„	7	„
„	Ostrołęka	„	„	19	„	„	„	8	„
„	Żyrardów	„	„	19	„	„	„	9	„
„	Gostynin	„	„	19	„	„	„	10	„
„	Sochaczew	„	„	18	„	„	„	12	„
„	Grodzisk	„	„	17	„	„	„	11	„
„	Łomża	„	„	16	„	„	„	13	„
„	Mława	„	„	16	„	„	„	14	„
„	Grójec	„	„	15	„	„	„	15	„
„	Opole	„	„	14	„	„	„	16	„
„	Ciechanów	„	„	14	„	„	„	17	„
„	Kozienice	„	„	14	„	„	„	18	„
„	Sierpc	„	„	13	„	„	„	19	„
„	Płońsk	„	„	13	„	„	„	20	„
„	Sokołów	„	„	12	„	„	„	21	„
„	Działdowo	„	„	9	„	„	„	22	„

pozostałe Koła jak: Węgrów, nie wykazujące dostatecznej pracy oraz nowe Koła Maków, Puławy, Pułtusk, Kobyłka, Warszawa - Powiat nie zostały zaklasyfikowane.

Według Obwodów klasyfikacja ta przedstawia się jak niżej:

Obwód I przy ilości 99 czynników I miejsce w pracy org.

Obwód VI przy ilości 67 czynników II miejsce w pracy org.

Obwód II przy ilości 65 czynników III miejsce w pracy org.

Obwód IV przy ilości 63 czynników IV miejsce w pracy org.

Obwód III przy ilości 39 czynników V miejsce w pracy org.

Obwód V przy ilości 34 czynników VI miejsce w pracy org.

Zgodnie z rozkazem MSWojsk z 1936 roku, zawartym w „Wytycznych do organizacji szkolenia rezerwistów po za okresem ćwiczeń wojskowych", oraz zarządzeniami P. U. W. F. i P. W. przez Komendy Federacji P. Z. O. O. praca wyszkoleniowa w Kołach Z. O. R. prowadzoną jest przez Komendantów Kół Z. O. R. przy czynnej współpracy Zarządów i pomocy władz wojskowych i kierunkiem K-tów Powiatowych Federacji P. Z. O. O.

Wyniki pracy wyszkoleniowej w okresie sprawozdawczym, zahamowane częściowo reorganizacją Okręgu i systemem szkolenia, ilustruje poniższe zestawienie statystyczne sporządzone na podstawie nadesłanych sprawozdań i raportów Komendantów 19 Kół:

Stan ewid. — 973. Stan ćwiczebny Okręgu wynosi... 785 oficerów i pchr. co stanowi 76% stanu ewidencyjnego i jest wynikiem bardzo dobrym.

W tej liczbie jest oficerów do lat 40 — 649, po nad 40 lat — 216, podchorążych do 40 lat — 105, po nad 40 lat — 3, co stanowi bardzo pomyślny objaw, gdyż 73% stanu tworzą oficerowie młodsi wiekiem, a co zatym idzie sprawniejsi fizycznie.

Stan liczbowy według stopni wojskowych przedstawia się tak:

Płk. 1; ppłk. 2; mjr. 18; kpt. 547; por. 129. ppor. 661; pchor. 108.

Według rodzajów broni stan ten przedstawia się jak poniżej:

Piechota 594; kawaleria 87; Artyleria 108; broń panc. 5; lotn. 8; techn. 53; służby 118.

Ćwiczeń wojskowych we własnych Kołach odbyto 100. Ćwiczeń wojskowych w ramach plutonu z oddz. Z. R. 4. Ćwiczeń wojskowych w ramach kompanii z oddz. Z. R. 5. Ćwiczeń z wojskiem z udziałem członków 5. Ćwiczeń wspólnych z Z. R. z oddz. wojska i udziałem 5. Razem 119, niezależnie od tego strzelań ostrych z kb przerobiono 12 przez 159 członków strzelań sportowych z kbk przerobiono 40, przez 295 członków.

Te ostatnie wyniki są nie zadawalające, i na przyszłość Koła muszą na to zwrócić baczną uwagę.

Zamknięcie rachunkowe sporządzone w dniu 31-XII-1938 r. za okres od 1-IV-1938 do 31-XII-1938 r. wykazuje w dochodach kwotę zł. 4.585 gr. 04, która po porównaniu z preliminaną kwotą zł. 5.024 gr. 97 stanowi niedobór zł. 439 gr. 93 to jest c/a 9% kwot preliminowanych.

Niedobór ten powstał niemal wyłącznie na skutek opieszałości lub bezczynności Skarbników Kół i niektórych Zarządów, dzięki czemu stan zadłużenia Kół w Okręgu na dzień 1-I-1939 wyniósł zł. 1.410 gr. 66. Bilans, rachunek działalności, rachunek dłużników i wierzycieli oraz porównanie wykonania budżetu za 9 miesięcy 1938 roku, zostały przesłane Kołom do rozpatrzenia w pierwszych dniach maja. Z przesłanych zestawień finansowych wynika, że pomimo niedoboru w dochodach (zł. 439 gr. 93) zaoszczędzono kwotę zł. 477 gr. 61 — co stanowi 9½% kwoty preliminowanych wydatków.

Nieznaczne przekroczenie sum preliminowanych na niektórych pozycjach tłomaczy się zwiększonemi wydatkami w okresie Walnego Zjazdu Delegatów we Lwowie oraz kosztami związanymi z organizacją nowych Kół, których przybyło 4.

Bilans na 31.XII 1938 r.

AKTYWA			PASYWA	
KASA — gotówka		zł. 37 gr. 01	WIERZYCIELE:	
BANKI:			Koła ZOR zł. 93 gr. 10	
P.K.O.	zł. 57,58		Okręg № I „ 200 „ 75	
K.K.O.	„ 746,79	zł. 804 gr. 37	Różni „ 127 „ 14	zł. 420 gr. 99
DŁUŻNICY:			MAJĄTEK OKRĘGU	zł. 2566 gr. 51
Koła Z.O.R.	„ 1410,65		Nadwyżka	„ 37 „ 05
Zarząd Gł.	„ 212,42			
Różni	„ 451,60	zł. 2074 gr. 67		
DRUKI: remanent		„ 107 „ 60		
		zł. 3024 gr. 55		zł. 3024 gr. 55

Rachunek Działalności

WYDATKI:		DOCHODY:	
1. Pensje i świadcz. socj.	1.868.88	1. Ryczałty Kół	1.304.70
2. Komorne	900.00	2. Wpływy z koncesji	3.200.00
3. Wydatki kancelaryjne	396.26	3. Wpływy różne	40.34
4. Komisja Wojskowa	171.10		4.585.04
5. Komisja Kół Prowinc.	836.75		
6. Składka do Zarządu Gł.	375.00		
7. Nadwyżka	37.05		
	4.585.04		

Skarbnik
S. Wichrowski ppor. rez.

Prezes
K. Eydziatowicz kpt. rez.

Porównanie wykonania budżetu

za okres 1-IV – 31-XII 1938 r.

	Preliminowano	Wykonano	+ Nadwyżka — Niedobór
DOCHODY			
I. Ryczałty Kół	1,739.97	1,304.70	— 435.27
II. Koncesja Spirytusowa	3,240.00	3,240.00	—
III. Różne	45.00	40.34	— 4.66
Razem:	5,024.97	4,585.04	— 439.93
WYDATKI			
I. a. pensje personelu	1,657.53	1,537.98	+ 119.55
świadczenia socj.	270.00	330.00	— 60 90
II. Lokal	900.00	900.00	—
III. Wydatki kancelaryjne			
a. materiały piśmienne	150.03	47.15	+ 102.88
b. porto, druki	150.03	114.12	+ 35.91
c. przejazdy tramwajowe	7.47	3 65	+ 3.82
d. telefon	112.50	204.29	— 91.79
e. nieprzewidziane	37.53	27.03	+ 10.48
IV. Komisja Wojskowa			
a. ryczałt na służb. wyjazdy	74 97	—	+ 74 97
b. amunicja	112.50	—	+ 112.50
c. regulaminy i mapy	37.53	—	+ 37.53
d. ryczałt do Federacji PZOO	180.00	60.00	+ 120.00
e. nieprzewidziane	120.06	111.10	+ 8.96
V. Komisja Kół Prowincjonal.			
a. przejazdy Inspektorów	420.80	408.05	+ 12.25
b. koszty Zjazdów, zebrań	322.65	355.05	— 32.40
c. nieprzewidziane	22.50	73.65	— 51.15
VI. Ryczałt do zarządu Głównego	450.00	375.00	+ 75.00
Razem:	5,025.60	4,547.99	+ 477.61

Zarząd Okręgu Mazowieckiego ZOR. stanowią:

Prezes: kpt. rez. Eydziatowicz Krzysztof, V. Prezes: mjr. ss. Suchanek Edmund — Szef Wyszkolenia, V. Prezes: rtm. rez. Romer Adam — Komisja Kół Prowincjonalnych, V. Prezes: ppor. rez. Kasprzykowski Edward — Inspektor Obwodowy, Sekretarz: ppor. rez. Łypaczewski Stanisław, Skarbnik: ppor. rez. Wichrowski Stefan, Inspektor I Obw. por. rez. Andrzejewski Włodzimierz, II Obw. por. rez. Szubert Roman, III Obw. ppor. rez. Roman Janusz, IV Obw. ppor. rez. Borski Zenon, V Obw. ppor. rez. Czarnecki Krzysztof, VI Obw. ppor. rez. Mieszkowski Stefan, VII Obw. por. Orzechowski Stefan. Zastępca Szefa Wyszk. ppor. Wesołowski Leopold oraz Prezesi wszystkich Kół prowincjonalnych w okresie sprawozdawczym, współpracował z Zarządami Kół bardzo ściśle, czego dowodem jest 65 wyjazdów inspekcyjnych w tym okresie.

Zarząd odbył w okresie sprawozdawczym 21 posiedzeń Prezydium i 5 plenarnych zebrań. W międzyczasie ustąpili ze składu Zarządu kol. kol.: Czarnecki Krzysztof, Inspektor V Obwodu, zmarł kol. Orzechowski Stefan, Prezes koła Sochaczew i Inspektor Obwodowy oraz został zwolniony z obowiązków Inspektora kol. Andrzejewski Włodzimierz, Inspektor I Obwodu.

Członkowie Zarządu i Inspektorzy dokonali w tym okresie 65 inspekcyjnych podróży i zorganizowali 8 Odpraw Obwodowych.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano Koła: Pruszków, Maków, Pułtusk, Kobyłka i Warszawa-Powiat, zreorganizowano Koła: Radzymin, Wołomin oraz zlikwidowano Koło w Zielonce.

Zarząd Okręgu zorganizował w terenie 8 odczytów w Płocku, Płońsku, Pruszkowie, Pułtusku i Grójcu, wygłoszonych przez członków Zarządu Głównego i Okręgu na tematy aktualne.

Kancelaria Okręgu w okresie sprawozdawczym załatwiła otrzymane z Kół 857 pism oraz wysłała 448 pism do Kół i różnych Instytucji. Wydano 6 Komunikatów Okręgu i 1 Wydziału Wojskowego, przystąpiono do zorganizowania kartoteki członków całego Okręgu, praca ta jednak napotyka na trudności z winy Sekretariatów Kół, które nie nadsyłają kartotek. Z winy również niektórych Sekretariatów Kół, kancelaria Okręgu nie ma możności na czas wykonać zarządzeń władz przełożonych, a specjalnie dotyczy to nadsyłania raportów i sprawozdań.

Prezes
K. Eydziatowicz kpt. rez.
Sekretarz: *S. Łypaczewski* ppor.
Skarbnik
S. Wichrowski ppor. rez.

Okręgowy Zjazd Delegatów Okręgu Mazow.

W niedzielę 4 czerwca br. o g. 11-ej odbędzie się w Warszawie Zjazd delegatów Okręgu Mazowieckiego ZOR. z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie i powołanie Prezydium Zjazdu.

Sprawozdania: Zarządu Okręgu, Sekretariatu, Skarbnika, Inspektorów Okręgowych, Komendy Wyszkolenia, Komisji Rewizyjnej.

Powołanie nowego Prezydium Zjazdu i dyskusja nad sprawozdaniami.

Wybory: prezesa, wiceprezesów, członków Zarządu i ich zastępców, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego.

Wnioski Kół i Zarządu Okręgu.

Budżet na rok bieżący.

Wolne wnioski.

Ćwiczenia w Okręgu Stołecznym

Wydział Wyszkoleniowy podaje do wiadomości, terminy zajęć na drugą połowę czerwca br.

Grupa kawalerii — 25 bm. godz. 9.30 Powsin, st. kolejowa Powsin (Wilanów).

Grupa artylerii — 28 bm. godz. 19. lokal ZOR-u ul. Mazowiecka 7.

Grupa intendentury — 27 bm. godz. 19 lokal ZOR-u ul. Mazowiecka 7.

Stawiennictwo obowiązkowe.

2-tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Dnia 4 czerwca br. upłynęło 13 lat od chwili, gdy prof. Ignacy Mościcki złożył uroczystą przysięgę jako nowowybrany Prezydent Rzeczypospolitej.

— Pan Prezydent RP. zwiedził teren COP-u w towarzystwie wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, oraz ministrów handlu i przemysłu p. Romana, Komunikacji pułk. Ulrycha i II-wiceministra spraw wojsk. gen. Litwinowicza. Objazd rozpoczął się od nowych inwestycyj w państw. zakładach azotowych w Mościcach i od lustracji postępów pracy przy budowie zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie. Dalsza trasa podróży idzie przez ważniejsze ośrodki COP-u.

— Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie Panu Prezydentowi listów uwierzytelniających przez nowo mianowanych przedstawicieli dyplomatycznych Sowietów, Hiszpanii i Argentyny.

— Naczelny Wódz wziął udział w uroczystości otwarcia szkoły pilotów swego imienia w Świdniku koło Lublina, gdzie wygłosił krótkie przemówienie, następnie zaś przyjął ufundowane przez młodzież 3 ciężkie karabiny maszynowe dla armii, oraz dyplomy honorowego obywatelstwa m. Lublina i wszystkich gmin tego województwa.

— Premier gen. Felicjan Sławoj-Składkowski spędził dzień swego imienia — 8 czerwca — na wizytacji województwa wołyńskiego w szeregu miast i gmin wiejskich.

— Minister Kościałkowski odsłonił w łazienkach borowinowych w Ciechocinku tablicę pamiątkową ku czci Marszałka Piłsudskiego, który leczył się w tym uzdrowisku.

— Delegacja pułku piechoty im. płk. Lisa-Kuli wręczyła honorową odznakę pułku ministrowi Beckowi jako „najbliższemu towarzyszowi broni szefa pułku w Komendzie Naczelnej P. O. W. nr. 3 i niezłomnemu obrońcy interesów i honoru Polski w świecie".

— Na pobojowisku pod Ossowem odbyło się odsłonięcie pomnika kapelana pułku Legii Akademickiej ks. Ignacego Skorupki, który poległ dnia 14 sierpnia 1920 roku w obronie Warszawy.

— Polski Czerwony Krzyż podczas jubileuszu swego 20-lecia ofiarował armii wszystkie swoje samochody sanitarne, wartości 7 milionów zł. Na zakończenie Tygodnia Jubileuszowego Polski Czerwony Krzyż zorganizował pielgrzymkę do Częstochowy, gdzie złożył przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej ryngraf pamiątkowy.

— W Tarnowie zmarł tamtejszy biskup, ks. Franciszek Lisowski.

— Na zaproszenie ministra Kasprzyckiego przybył do Polski na dwutygodniowy pobyt francuski gen. dyw. Ludwik Faury, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, a następnie w latach 1920—28 profesor i dyrektor nauk w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Gen. Faury po powrocie do Francji jako wypróbowany przyjaciel Polski prowadził szeroką akcję odczytową o Polsce oraz publikował artykuły, odznaczające się głęboką i obiektywną znajomością spraw polskich.

— W Polsce bawili z wizytą u dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza, gen. Kruszewskiego trzej wyżsi oficerowie estońscy: gen. Ants Kurvits, dowódca straży granicznej, płk. Johan Uaul, szef sztabu tej straży oraz ppłk. Aado Luus, dowódca odcinka granicznego „Tallin". Goście estońscy zwiedzili Warszawę, Kraków i Lwów oraz południowy odcinek naszej granicy.

— Wojewoda Grażyński jako przewodniczący Zw. Harcerstwa Polskiego i gen. Sawicki dyrektor PUWF wyjeżdżali do Bukaresztu na święto młodzieży rumuńskiej.

— Naczelny komendant Legii Akademickiej płk. Tomaszewski został mianowany delegatem ministra spraw wojskowych przy ministrze oświaty z zachowaniem swego dotychczasowego stanowiska.



— W Włocławku odbyło się w gmachu gimnazjum państwowego odsłonięcie tablicy, poświęconej pamięci pułk. Barthel de Weydenthala, oficera artylerii Leg. Pols., poległego w Odessie.

— Okręgowy Zjazd Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej w Lublinie uchwalił wmurować tablicę pamiątkową w miejscu, gdzie król Zygmunt August II odebrał przysięgę lenną od księcia pruskiego Alberta Fryderyka w dn. 19 lipca 1569 r. na rynku w Lublinie.

— Na budującym się w Warszawie nowym dworcu centralnym wybuchł pożar od iskry, która padła przy spawaniu izolacji korkowej. Ogień zniszczył środkową część dolnego peronu, którego odbudowa potrwa parę miesięcy. Podczas akcji ratunkowej zginął jeden strażak, trzej odnieśli ciężkie poparzenia. Premier Składkowski udzielił poszkodowanym doraźnych zapomóg i nazajutrz udekorował 2 oficerów straży złotymi Krzyżami Zasługi, 10-ciu strażaków srebrnymi a 50-ciu bronzowymi krzyżami.

— Pod Pruszkowem wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa z powodu nadmiernie szybkiej jazdy maszynisty pociągu pośpiesznego Katowice—Warszawa. W katastrofie zginęło 8 osób, 16 odniosło rany.

W GDAŃSKU

Prezydent senatu gdańskiego wystąpił do rządu polskiego z bezprawnym żądaniem zredukowania liczby polskich inspektorów celnych, których liczba wydaje mu się rzekomo nadmierną.

W odpowiedzi na to oświadczył Komisarz Generalny RP, że rząd polski nie może dopuścić do jakiegokolwiek ograniczenia swych uprawnień. Rząd polski uważa za swój obowiązek przestrzec Senat Wolnego Miasta, że niedokładności, czy utrudnienia funkcjonowania służby czy systemu celnego polskiego musiałby odbić się niekorzystnie na interesach gospodarczych Wolnego Miasta Gdańska i jego ludności, czego jednak Rząd Polski chciałby uniknąć.

— W nocy z 9 na 10 b. m. zaginął w Gdańsku polski inspektor celny Lipiński. Prezydium policji, do którego zwrócił się inspektorat ceł o informacje, oświadczyło, że inspektor Lipiński został aresztowany pod zarzutem zamiaru uprowadzenia do Polski dwóch członków formacji narodowo - socjalistycznej S. A., od których rzekomo starał się uzyskać informacje.

Komisarz generalny Rzplitej w odpowiedzi wystosował do senatu gdańskiego pismo, wykazujące niewiarygodność rezkomych okoliczności, towarzyszących aresztowaniu insp. Lipińskiego.

Rezerwując sobie prawo zajęcia stanowiska w tej sprawie, Komisarz generalny domaga się dopuszczenia do insp. Lipińskiego swego przedstawiciela i zaznajomienia się z jego zeznaniami, co pozwoli ustalić stan faktyczny.



LATO
Szarada

Z lipowych kwiatów słodki miód się sączy
i **trzecie-pierwsze** napełnia nektarem —
w **trzy-czwartym-pierwszym**
pszczelny miód się płacze,
składając z miodu i wosku ofiarę.

Rozgrzane słońce niewidzialnym nożem
dwa nagą skórę i łyse **czwór-piąte**—
wspakczwór-wspakpierwszy żaden nie pomoże..
chyba chwilowo cienisty zakątek...

Zamarły drzewa w upalnym bezładzie —
czerwone usta zacisnęły maki,
gorącą rękę lato wszędzie kładzie
i **trzy-czwór-piąte** dają się we znaki.

W **raz-drugie** noce, czy długie wieczory
przy srbernym blasku sennego miesiąca
płyną piosenki, baśnie, rozhowory
i jęczy cicho dusza błąkająca...

(Rozwiązaniem są 2 wyrazy, składające się z następujących liter: a, e, e, i, l, ł, n, p, t, u, y).

„Tońko"

UZUPEŁNIANKA

M	A	R	S
K	O	P	A

Zmieniając zawsze tylko jedną literę, należy znaleźć trzy wyrazy, aby przy czwartej zmianie otrzymać wyraz: **kopa.** Dla przykładu podajemy sposób rozwiązania uzupełnianek: kasa, kawa, para, pora, port.

„Vita"

DWUZNACZNIKI

I.
Jeżdżą nią rybacy po bałtyckiej wodzie,
A mieszka stale w łęczyckim obwodzie.

II.
Jestem rzeką, która do Bałtyku spływa,
I cierpieniem, jakie każdy z nas przebywa.

III.
Niekiedy bywa przyjazny,
a niekiedy smutny,
Rzadko bywa szczęśliwy, a częściej okrutny.

IV.
a) Nie będę nic prócz wody piła,
Żeby mi się poprawiła.
b) Na czole mi się pozostała,
Bom chirurga nie słuchała.

N. Kazimierz Kozłowski

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Z Nr. 9.

Konikówka: Nie ten jest egoistą, co od ludzi stroni, lecz ten co za ludźmi jak za łupem goni.

Szarada: Nasi zwycięzyli.

Szarada: Arcypiękny poranek.

Dwuznaczniki: 1) Pączek, 2) Strój.

Nagrody za rozwiązanie zadań z Nr. 9 otrzymują: p. ppłk. Ludwik Nieczuja-Ihnatowicz, Gdynia, ulica Marsz. Piłsudskiego d. 5 ZUS'u wejście V. 37; Marian Wojtera, Nowy-Tomyśl, Dworzec—po jednej książce.

Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe" do dnia 25 czerwca br.

L. K.

Rozgrywka o państwa bałtyckie

Mimo letniej kanikuły i pozornego zastoju w polityce międzynarodowej nie ustały zabiegi dyplomacji mocarstw zachodnich około wykończenia systemu sojuszów przeciwko agresji.

Rokowania francusko - tureckie, mające na celu zawarcie układu pomiędzy tymi państwami na wzór układu turecko - brytyjskiego zostały już zakończone. Projekt układu jest już gotowy i tylko oczekuje się na formalnego jego podpisanie.

W zamian za zezwolenie na przejazd francuskich okręgów przez tureckie cieśniny, co posiada olbrzymie znaczenie na wypadek wojny, gdyż pozwoli flocie francuskiej na swobodne przedostawanie się z morza Śródziemnego na morze Czarne i z powrotem, Turcja otrzyma sandżak Aleksandretty. W ten sposób zostanie też zlikwidowane zagadnienie tego niewielkiego terytorium, będącego przyczyną wielu zatargów i nieporozumień francusko - tureckich.

Porozumienie pomiędzy Francją a Turcją w sprawie cieśnin ostatecznie ugruntuje zdecydowaną przewagę brytyjsko - francuską na Morzu Śródziemnym.

*

Równocześnie toczą się, dobiegając nareszcie końca, rokowania francusko - brytyjskie z Sowietami, mające na celu ustalenie warunków i roli Sowietów w zakresie współdziałania z mocarstwami zachodnimi w polityce antyagresywnej.

Rokowania te wloką się już dość długo, gdyż stanowisko Sowietów utrudniało zawarcie porozumienia. Początkowo Moskwa żądała trójstronnego sojuszu wojskowego, działającego automatycznie na wypadek konfliktu. Inaczej mówiąc wojska sowieckie byłyby czynnie zaangażowane w wojnę. Stanowisko takie nie mogło być przyjęte przez zainteresowane w tej sprawie państwa pomiędzy Sowietami a Niemcami, Polska bowiem i Rumunia stałyby się terenem działań wojennych obcych armii. W historii naszej w okresie rozbiorów mieliśmy też przykre doświadczenia z obcą pomocą, udzielaną nam rzekomo przeciwko nieprzyjacielowi, a kończącą się okupacją zbrojną a następnie zaborem kraju.

Dlatego też pod wpływem zdecydowanego sprzeciwu Polski W. Brytania, musząca liczyć się z naszym zdaniem, nie wyraziła zgody na sowieckie propozycje. Ostatecznie więc ustalono, że pomoc sowiecka będzie polegała na stworzeniu odpowiednich warunków na naszej wschodniej granicy oraz udzieleniu nam dostaw surowców.

Drugim spornym zagadnieniem w rokowaniach brytyjsko-sowieckich było zagadnienie państw bałtyckich. Sowiety żądały udzieleniu tym państwom wspólnej gwarancji, co spotkało się ze sprzeciwem państw bałtyckich.

Projekty gwarancyj dla państw bałtyckich są sprzeczne z prowadzoną przez nie polityką neutralności. Państwa bałtyckie nie chcą, podobnie jak państwa bloku skandynawskiego, mieszać się do spraw wielkiej polityki, gdyż zdają sobie sprawę, że spory międzynarodowe mogą podważyć ich podstawowe interesy. Państwa te starają się trzymać zdala od konfliktów wielkich mocarstw, przyjęcie więc gwarancyj obcych byłoby równoznaczne z wtłaczaniem ich w ramy jednego ugrupowania mocarstw.

Nie rozporządzając dużymi siłami, nie mogą wpływać na bieg spraw europejskich, państwa bałtyckie przez związanie się z jakimś blokiem utraciłyby swoją samodzielność i niezależność polityczną, stałyby się przedmiotem w polityce, objektem rozgrywki dyplomatycznej. Świadomość tych niebezpieczeństw ugruntowała się mocno w państwach bałtyckich, a wyrazem jej jest polityka ścisłej neutralności. Ujawniło się to również w zawarciu paktów nieagresji z obu wielkimi sąsiadami: Sowietami i Rzeszą.

Zdecydowanie negatywna postawa państw bałtyckich musiała oczywista wpłynąć na Londyn. Rząd brytyjski uznał więc, że nie można komuś narzucać gwarancyj, skoro ten zainteresowany odmawia ich przyjęcia. W chwili obecnej pojechał do Moskwy specjalny wysłannik brytyjskiego M. S. Z. szef wydziału Europy Środkowej p. Strang, którego zadaniem będzie wynalezienie formuły pośredniej. Sowiety muszą otrzymać jakieś zapewnienie bezpieczeństwa państw bałtyckich, a równocześnie musi być uszanowana wola tych państw utrzymania ścisłej neutralności. Zdaje się, że formuła taka znajdzie się w bogatym i elastycznym zbiorze formuł dyplomatycznych.

Trudno bowiem przypuszczać, aby porozumienie brytyjsko - sowieckie nie doszło do skutku.

Zastanawia zapewne Czytelnika, jakie to przyczyny skłaniają Sowiety do takiej troski o bezpieczeństwo państw bałtyckich. Nie łudźmy się, że jest to bezinteresowna troska. Chodzi tu przecie tylko i wyłącznie o własny interes Moskwy, obawiającej się ataku po przez państwa bałtyckie. Państwa te są bowiem jakby przedpolem Sowietów. Nic więc dziwnego, że polityka sowiecka dąży do zapewnienia krajowi bezpieczeństwa od tej strony, co jest równoznaczne z utrzymaniem nad Bałtykiem nie podległych państw, jak Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia. Sowiety nie są znowu takie skore do roztaczania opieki w imię jakichś idealistycznych pobudek.

A cóż na to państwa bałtyckie? Powiedzieliśmy już wyżej, że nie chcą obcych gwarancyj i pragną utrzymać dotychczasową politykę neutralności. Ale ma to być zbrojna neutralność, której broni siła zbrojna. Wszystkie państwa bałtyckie rozbudowują swoje siły zbrojne, a mężowie stanu deklarują gotowość i wolę obrony neutralności i niepodległości.

Nad Bałtykiem nie znajdzie się drugi Hacha. Ludy tu mieszkające cenią swoją wolność i honor więcej aniżeli życie. Kto zaatakuje państwa bałtyckie napotka na zbrojny opór oraz uruchomi te siły międzynarodowe, które są przeciwne aktom agresji.

J. Białasiewicz.

Rekwizycja Domu Polskiego w Raciborzu

na rzecz »Hitler Jugerd«

Dnia 9 b. m. w godzinach popołudniowych przybył przed gmach Domu Polskiego „Strzecha" w Raciborzu, w którym mieści się m. in. sekretariat Związku Polaków w Niemczech oddział 50 ludzi, składający się z umundurowanej policji oraz wyższych przywódców Hitler-Jugend.

Po wkroczeniu oddziału do wnętrza gmachu komisarz policji wezwał obecnych w Domu Polskim sekretarzy Związku Polaków, którym przyczytał telegram otrzymany z Berlina, nakazujący raciborskim władzom policyjnym rekwizycję Domu Polskiego „Strzecha" na rzecz „Hitler-Jugend". Następnie policja przystąpiła do rekwizycji aktów sekretariatu Związku Polaków.

Prócz tego zabrano polską bibliotekę powiatową, liczącą 700 tomów, czasopisma oraz urządzenia świetlicy polskiej.

Legion Brytyjski w nowej roli

Korespondencja własna »Narodu i Wojska«

Londyn w czerwcu

Dwieście tysięcy młodych milicjantów, powołanych obecnie do odbycia służby wojskowej w Wielkiej Brytanii (to jest po naszemu rekrutów) po przejściu przeszkolenia 6-cio miesięcznego, wstąpi w szeregi Legionu Brytyjskiego. Angielska organizacja b. kombatantów wyraziła bowiem gotowość udzielenia w pierwszym rzędzie młodym rekrutom brytyjskim honorowego członkostwa w Legionie, a odpowiednią akcję podjęły już w tym kierunku oddziały Legionu, zarówno w miastach jak i po wsiach.

Po upływie pewnego czasu, milicjanci uzyskają pełne prawa członkowskie tej wielkiej organizacji b. kombatantów, która w obecnym czasie pogotowia obronnego odegrała ważką rolę werbunkową. Z członków Legionu zorganizowana zostaje również wojenna rezerwa policji w sile 20 tysięcy ludzi.

Stanowisko Legionu Brytyjskiego wobec b. kombatantów niemieckich i włoskich określił prezes tej organizacji gen. sir Fr. Maurice na dorocznej konferencji Legionu, oświadczając, iż Legion Brytyjski nie odnowi kontaktu z organizacjami kombatanckimi państw osi tak długo, dopóki w prasie ich państw pojawiać się będą napaści na Wielką Brytanię, a w szczególności przedstawianie Anglików, jako „degeneratów poszukujących pokoju z obawy walki". Sir Fr. Maurice zaznaczył, iż te same bzdury wypisywano o Anglii w 1914 roku. Napastnicza prasa zdać sobie winna sprawę z tego, iż jeśli Anglia zostanie zaatakowaną, to bronić się będzie do ostatka (defend to the last), że Anglicy będą walczyć w obronie swej wolności i że staną przy boku swych zagrożonych przyjaciół — państw z którymi, jak z Polską, posiada dziś Wielka Brytania pakty wzajemnej pomocy.

Gen. Sir Fr. Maurice wyraził zadowolenie z faktu, iż Anglia jest obecnie o wiele silniejszą, niż w roku 1914 i że z inicjatywy b. kombatantów przeszło 80% ludzi jest obecnie zatrudnionych w W. Brytanii w pracach związanych z obroną narodową. W. Brytania znajduje się w stanie zbrojnego pogotowia i musi być przygotowaną — jak głoszą olbrzymie transparenty i napisy w sercu metropolii u stóp kolumny Nelsona i naprzeciw Cenotaphu, pomnika ku czci Nieznanego Żołnierza.

Delegacja złożona z 2 tysięcy b. kombatantów brytyjskich udaje się w początku sierpnia b. r. z wizytą do Paryża, na zaproszenie francuskiej narodowej konferencji b. uczestników wojny dla zamanifestowania braterstwa broni i wspólnego frontu obu krajów, ramię przy ramieniu, na arenie międzynarodowej.

Legion Brytyjski liczy obecnie 4.405 oddziałów, a w tym 65 zamorskich. Ponadto sekcja kobieca b. kombatantów ma 130 tysięcy członkiń i rozwija również ożywioną działalność w służbie narodowej (National Service) zarówno w pomocniczej armii terytorialnej, jak i w obronie przeciwlotniczej.

Legion Brytyjski współpracuje z całym szeregiem organizacji opieki społecznej, które niosą pomoc rodzinom kombatanckim niezaopatrzonym, lub znajdującym się — na skutek choroby — w ciężkich warunkach. Jedną z najstarszych tego rodzaju organizacji pomocy dla b. kombatantów jest fundacja sir J. Hawkinsa w Rochester z końca 16-go wieku, która dostarcza mieszkań, opału, światła jakoteż po 10 zł. tygodniowo dla rodzin kombatantów, o ile mieli oni służbę wojenną we flocie królewskiej. Pomoc ta udzielaną jest zarówno b. wojskowym, jak i ich żonom.

Druga stara fundacja dla b. uczestników wojen datuje się z roku 1721 i zapewnia ściśle ograniczoną liczbę anuitetów w sumie po sto funtów (2.500 zł.) oficerom królewskiej floty i armii, przy czym muszą oni liczyć ponad 50 lat i przynależeć do kościoła anglikańskiego.

B. kombatanci wszystkich rodzajów broni w Wielkiej Brytanii, w wypadku cierpień na neurastenię, mają zapewnioną pomoc lekarską i materialną ze strony „Ex-Services Welfare Society", które leczy, a następnie szkoli i zatrudnia tego rodzaju ludzi w tak zw. „kolonii przemysłowej" w miejscowości Leatherhead i udziela zapomóg ich rodzinom.

Rozwija również wielką działalność na polu opieki nad familią kombatancką towarzystwo pod nazwą „Królewski Fundusz Patriotyczny", który dostarcza zapomóg wdowom i sierotom po marynarzach, lotnikach i żołnierzach armii lądowej, o ile związek małżeński zawarty został przed opuszczeniem służby.

Istnieje również fundacja, która zapewnia b. kombatantom brytyjskim w potrzebie mieszkanie w domkach wiejskich, jakoteż szkoli do nowych zajęć cywilnych.

Na wzmiankę zasługuje pozatym oryginalny fundusz wojenny piłkarzy angielskich, udzielający materialnej pomocy tym b. kombatantom, którzy przed wojną odgrywali wybitniejszą rolę w związkach piłki nożnej, a obecnie sami, względnie ich rodziny, znajdują się w potrzebie. Rozdzielaniem zasiłków zajmują się w tym wypadku oddziały prowincjonalne związku piłki nożnej Wielkiej Brytanii.

Legion Brytyjski, współpracując z różnymi fundacjami na rzecz b. kombatantów, ofiaruje przeciętnie ponad pół miliona złotych, również na cele pomocy koleżeńskiej. Warto nadmienić, iż w większości wypadków zasilają fundacje, dla niesienia pomocy rodzinom b. uczestników wojny, nowymi dopływami kapitału — obywatele-patrioci, którzy zapisują krociowe często sumy na te cele.

L. Charap

Nowi inspektorowie generalni angielskich sił zamorskich i obrony kraju

Ministerstwo wojny ogłosiło szereg doniosłych zmian na najwyższych stanowiskach w armii angielskiej.

Gubernator Gibraltaru, gen. sir Edmund Ironside, został mianowany inspektorem generalnym angielskich sił zamorskich.

Stanowisko to zostało zniesione w sierpniu 1914 r. w chwili wybuchu wojny światowej.

Nowomianowany inspektor generalny sił zamorskich, gen. Ironside jest uważany za jednego z najwybitniejszych oficerów armii angielskiej. Włada on 9 językami i był głównodowodzącym wojskami sprzymierzonymi na Murmaniu w latach 1918—1919.

Na swym nowym stanowisku inspektora generalnego sił zamorskich gen. Ironside będzie odpowiedzialny za: 1) kontakty ze sztabami mocarstw zaprzyjaźnionych z Anglią w sprawie współpracy angielskiego korpusu ekspedycyjnego z armiami państw sprzymierzonych, 2) za kontrolę nad oddziałami angielskimi w koloniach i armią w Indiach, 3) za manewry angielskiej armii polowej.

Gen. sir Walter Kirke, który obejmuje stanowisko inspektora generalnego sił obrony kraju, będzie sprawował kontrolę nad rekrutacją milicji, powołanej na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej, oraz nad oddziałami armii regularnej, stacjonowanej w Anglii.

KRONIKA FIDAC-u

UPRAWNIENIA B. KOMBATANTÓW

Komisja Ofiar Wojny Fidac'u dokonała zestawień porównawczych co do uprawnień b. kombatantów w Niemczech, Australii, Belgii, Bułgarii, Kanadzie, St. Zjednoczonych A. P., Francji, W. Brytanii, Grecji, Italii, Litwie, Nowej Zelandii, Polsce, Portugalii, Rumunii, Czechosłowacji, Turcji, Związku Afryki Południowej i Jugosławii.

Praca nad zgromadzeniem dokumentów trwała 2 lata.

Skierowany do różnych krajów dla zgromadzenia odnośnych danych kwestionariusz został podzielony na 3 główne rozdziały: 1) B. Kombatanci na tle ogólnych stosunków (zatrudnienia, uposażenia różne); 2) Inwalidzi wojenni (procedura rent, taksy rent, przykłady, rewizje rent, pomoce lekarskie i protezy); 3) wdowy i potomstwo wojenne.

Organizacje kombatanckie różnych krajów zgłosiły gotowość do współpracy w inicjatywie FIDAC'u, przyczyniając się w ten sposób do ustalenia i porównania uprawnień inwalidzkich i kombatanckich w różnych krajach. Sekretariat Generalny Fidac'u musiał w następstwie nadsyłanych materiałów tłumaczyć odpowiedzi poszczególnych organizacyj zrzeszonych i z b. państw centralnych. Dało to pracę przetłumaczenia ponad 2 miliony słów na język francuski i angielski.

NOWY WICEPREZES FIDAC'U RUMUNII

Kol. Brezoianu, który został wybrany wiceprezesem Fidacu na Rumunię w czasie Kongresu zeszłorocznego zgłosił swą dymisję. W miejsce jego powołano kol. dr. Mikołaja Hamata.

Dr. Hamat, który piastował już tę godność w latach 1937—1938 był komisarzem generalnym ostatniego kongresu Fidac'u w Bukareszcie.

KOMBATANT BELGIJSKI MINISTREM

B. przewodniczący Fidac'u na Belgię, kol. Antoni Delfosse, członek Rady Zarządzającej Fidac'u od wielu lat, obecnie zaś korespondent mies. „Fidac" został wyznaczony przez JKM króla Leopolda III na ministra pracy i opieki społecznej. Kol. Delfosse został uprzednio wybrany na posła do parlamentu belgijskiego.

HOŁD POŚWIĘCENIU KOBIET WOJENNYCH

W wykonaniu uchwały powziętej przez XIX Kongres Fidac'u Sekcja Porto „Portugalskiej Ligi Kombatantów Wojennych" objęła patronat nad uroczystościami, mającymi na celu oddanie hołdu kobietom wojennym portugalskim i pozostałych krajów zrzeszonych.

W siedzibie „Ligi" została umieszczona tablica pamiątkowa ku czci 2.600 kobiet, sióstr szpitalnych, bądź ochotniczek w służbie wojsk sojuszniczych.

AMERYKAŃSKI POMNIK WOJENNY WE FRANCJI

Dnia 28 maja rb. odbyła się uroczystość odsłonięcia amerykańskiego pomnika wojennego we Francji na Nowym Cmentarzu w Neuilly-sur-Seine.

Prezes Rady Ministrów Daladier i ambasador St. Zjedn. A. P. w Paryżu wygłosili płomienne przemówienia.

Pomnik wzniesiono w części cmentarza, należącej do Amerykańskiego Legionu, gdzie zostaną przeniesione prochy wszystkich amerykańskich poległych we Francji. Projekt ten zyskał już zgodę i poparcie gen. Pershinga.

WYCIECZKA BRYTYJSKIEGO LEGJONU DO FRANCJI

Jako odpowiedź na zaproszenie Konfederacji Narodowej Stowarzyszeń Francuskich b. Kombatantów i Ofiar Wojny oraz ligi francuskiego — uda się do Francji wycieczka, złożona z 2000 członków Legionu Brytyjskiego, na okres 4 do 8 dni.

Program przewiduje zwiedzenie Wersalu, przyjęcie w Ratuszu Paryskim, defiladę na Polach Elizejskich, uroczystość u Grobu Żołnierza Nieznanego, pod Łukiem Tryumfalnym i t. p.

Zgon ostatniego kombatanta
księstwa Lichtenstein

W miniaturowym księstwie Lichtenstein zmarł jedyny przedstawiciel tamtejszej armii, prezes Związku Kombatantów, 96-letni weteran wojenny Klieber.

Była to postać niesłychanie popularna, fotografowana przez turystów nieskończoną ilość razy, jako osobliwość Lichtensteinu. Do zdjęć pozował kombatant Klieber w mundurze wojskowym z r. 1866 na tle groźnej armaty, z karabinem w ręku i najeżonym bagnetem. Oczywiście pierś jego zdobiły najrozmaitsze odznaczenia i krzyże, zdobyte na polu chwały, pomimo, że kombatant Klieber... nigdy w ogóle nie był na froncie i wojnę widział tylko na obrazkach.



Urósł jednak na bohatera narodowego w następujący sposób. Gdy w 1866 r. wybuchła wojna austriacko-niemiecka, sprzymierzone z Austrią księstwo Lichtenstein wysłało przeciwko Prusakom armię liczącą 56 ludzi. Oddziałek ten ulokował się gdzieś na tyłach tak, że Austriacy w ogóle o nich zapomnieli.

Dzielni żołnierze Lichtensteinu spędzili więc jakiś czas na wsi, jedli i pili dobrze, nie zasłaniali swoich serc przed strzałami Amora, a kiedy nastał pokój, wrócili do swojej ojczyzny i założyli tam związek kombatantów, wychodząc ze słusznego założenia, że takim bohaterskim obrońcom ojczyzny należy się jakaś nagroda.

Kombatanci lichtensteinscy zapomnieli, że w czasie wojny byli na wilegiaturze i zaczęli snuć koło siebie legendę. W opowiadaniach ich padały trupy, lała się krew strumieniami, zdobywano armaty gołymi rękami i rozpędzano w puch całe armie pruskie.

Lata płynęły. Powoli wymierali kombatanci i ludzie, którzy rok 1866 pamiętali, aż wreszcie z dzielnego oddziału pozostał tylko sam jeden kombatant Klieber, stając się powoli jakimś mitem dawno minionych czasów.

Ludziska oglądali go, jak dziwo, a niechby kto spróbował dowodzić, że kombatant Klieber nie brał nigdy udziału w ataku na bagnety i że nie był na froncie. Wyśmianoby jak głupca. Legenda bowiem zwyciężyła już prawdę historyczną.

Pouczające audycje Polsk. Radia

Przez cały sezon letni Polskie Radio nadaje specjalne audycje, „Echa mocy i chwały", które mają nam przypominać szczególnie piękne epizody z naszej historii.

Na audycje z tego cyklu składają się fragmenty z dzieł historycznych, pamiętników, listów, rozkazów wojskowych itp., a nieraz znajdzie się tam również jakaś ciekawa anegdota historyczna.

Każdy epizod jest zamkniętą całością podkreślającą na przykładach z dziejów cechy rycerskie polskiego narodu, męstwo, brawurę, i umiłowanie honoru.

Dotychczas nadano fragmenty związane z bitwą pod Raszynem, z walkami Krzywoustego o Bałtyk, z epoką napoleońską, powstaniami i inne. Niektóre z tych fragmentów były uzupełniane przez odpowiednią ilustrację muzyczną.

„Echa mocy i chwały" nadawane są mniej więcej dwa razy w tygodniu i stanowią ciekawe urozmaicenie letniego programu.

*

Niedziela 18 bm. godz. 13.00 — wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego i godz. 21.40 — echa mowy i chwały.

Poniedziałek 19 bm. godz. 19.00 — audycja żołnierska i godz. 22.00 — echa mowy i chwały.

Środa 21 bm. — godz. 20.10 — odczyt wojskowy.

Niedziela 25 bm. — godz. 13.00 — wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

Poniedziałek 26 bm. — godz. 19.00 — audycja strzelecka.

Wtorek 27 bm. — godz. 18.00 — apel polskich pionierów kolonialnych, audycja słowno - muzyczna.

Środa 28 bm. — godz. 16.20 — pieśni o morzu, Chór Polskiego Radia.

Czwartek 29 bm. — godz. 9.00 — transmisja z Gdyni — uroczystości „Dni Morza".

Codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt — godz. 11.30 audycja dla poborowych.

HUMOR

NIECH WEJDZIE.

Do sławnego lekarza - profesora wbiega asystentka.

— Panie profesorze, tu jest jeden człowiek, któremu odcięło nogi.

— Aha, dobrze, niech wejdzie.

CZY TO OBRAZA?

Sędzia do oskarżonego:

— Za co rozbiliście głowę sąsiadowi?

— Bo nazwał mnie durniem.

— A czyż to jest tak wielka obraza?

— Dla pana sędziego może nie, ale dla mnie tak.

DOBRY ŁGARZ.

— Czy uwierzy pan, że pewnego razu zrobiłem na moim koniu pół mili w ciągu pięciu minut? Czy pan potrafiłby coś podobnego?

— To zależy. Tak prędko jechać nie potrafiłbym, ale tak łgać to mogę.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.
Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. s. s.
Drukarnia „Nowoświecka", Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 57.